UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 3 1939 zeszyt 36 (1 maja 1939 r.), strony 101-124

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

W kolportażu egzemplarz zł 1,25

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

POZNAŃ
1 V 1939
—
Nr 36 ROK III

Redaktor:
Kazimierz Żakowski

Wydawca:
„Agencja Zachód"

Redakcja
i Administracja:
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16
Tel. 47-08

Konto PKO 209 440. Konto rozrach. nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1. Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament
Gospodarki Zachodniej
kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmuje się wyłącznie drogą piśmienną i to na miesiąc przed upływem każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Lotniczej

XIX Targi Poznańskie

Zagadnienie reformy rolnej
Dr Edward Taylor

Problem niemiecki w Polsce

Gdańsk i Gdynia w ciągu 20-lecia
Dr Józef Kulikowski

Zatrudnienie sił najemnych w handlu i poziom cen
Mgr Franciszek Michalik

Pomorze wobec bieżących zagadnień polityczno-gospodarczych
Stanisław Tor

Przemysł Wielkopolski i Pomorza
Przemysł kosmetyczno-perfumeryjny
„ mydlarski
„ świeczkarski
„ skórzany
„ garbarski

Nie lekceważmy wartości leżących w odpadkach

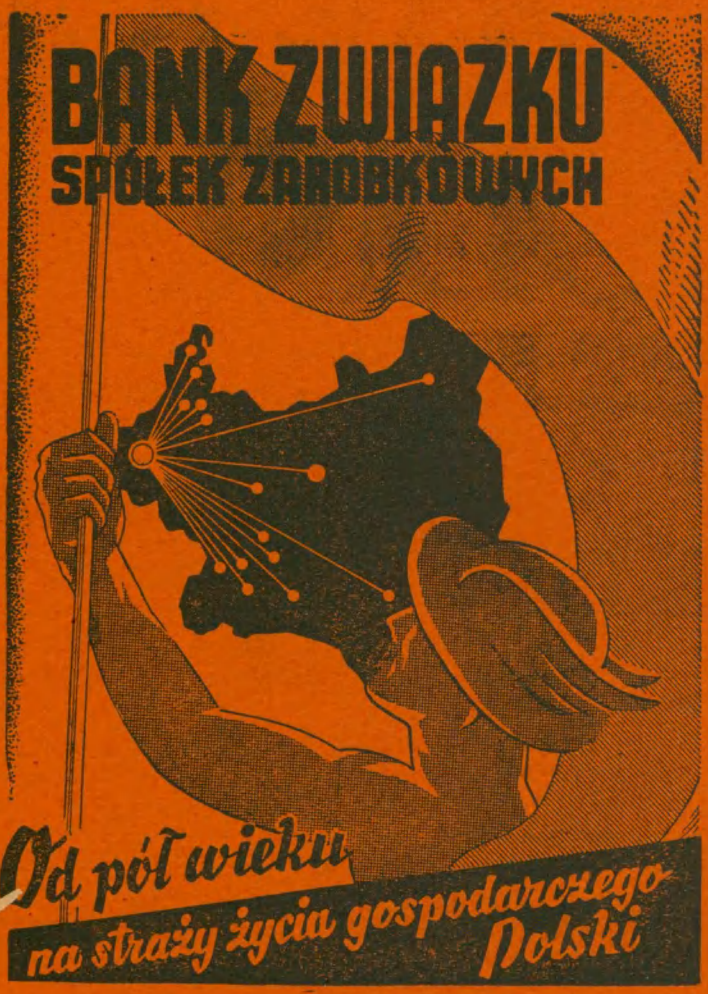
Nastroje w Wielkopolsce

Radzie Spółdzielczej Przy Ministrze Skarbu pod uwagę

W trosce o pogranicze

Przebieg koniunktury w Wielkopolsce w I kwartale 1939 r.

Spółki Akcyjne



ROZKOSZE PODNIEBIENIA

Nietylko wzrokowo wabią ponętnie rozliczne gatunki i odmiany czekolad, cukrów i karmelków Goplany. Prawdziwą dopiero ucztę i przyjemność sprawia wspaniały, aromatyczny i subtelny ich smak.

Rozkoszujcie się wyrobami Goplany!

Goplana S.A. POZNAŃ

S. KAŁAMAJSKI Poznań - Toruń

Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie

Największe specjalne przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce
WŁASNE GMACHY HANDLOWE

Samochody:
osobowe
MERCEDES-BENZ
CITROËN
ciężarowe i autobusowe
LEYLAND z motorem benzynowym i ropnym
poleca
BRZESKIAUTO S. A.
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 29
TEL. 63-23, 63-65
Oddział: BYDGOSZCZ UL. DWORCOWA 51 — Tel. 28-40
Najstarsze przedsiębiorstwo samochodowe
Rok założenia 1894

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Numer telefonu 47-08

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA 16
Konto PKO nr 209.440 Tel. 47-08.

ZESZYT 36 | POZNAŃ, DNIA 1 MAJA 1939 R. | ROK III

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Lotniczej

Naczelna Rada Kupiectwa Polskiego, wzywając całe kupiectwo chrześcijańskie do jak największego udziału w subskrypcji Pożyczki, w zasadzie żadnych norm dla firm handlowych nie ustala, wychodząc z założenia, że każda polska firma zadeklaruje maksimum tego, na co ją stać, i że deklarowane sumy przekraczać będą niewątpliwie dwu i trzykrotnie, a nawet więcej normy poprzednich pożyczek subskrybowanych przez kupiectwo polskie. Jednocześnie Naczelna Rada stoi na stanowisku, iż dla firm będących w specjalnie trudnych warunkach finansowych, normy subskrypcji nie mogą być jednak niższe od norm, jakie stosowane były przez kupiectwo polskie przy subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Równocześnie dla jednolitego interpretowania zajętego w powyższej sprawie stanowiska, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wskazała normy subskrypcji omawianej pożyczki dla poszczególnych kategoryj przedsiębiorstw handlowych, pracujących normalnie, przeprowadzając równocześnie porównanie proponowanych norm ze stawkami obowiązującymi przy subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Zdaniem Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego subskrypcja Pożyczki według ustalonych norm nie powinna w żadnym wypadku stanowić mniej niż 10% rocznego dochodu netto, osiągniętego w roku 1938 przez przedsiębiorstwa handlowe o kapitale mniejszym od 100.000,— zł, oraz nie mniej niż 15% dochodu netto, przedsiębiorstw handlowych o kapitale ponad 100.00,— zł, nadmieniając przy tym, że przy subskrypcji Pożczki Narodowej, normy obowiązujące kupiectwo nie mogły stanowić mniej niż 50% dochodu wymierzonego na rok 1932.

Powyższe stanowisko Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego uzgodnione zostało ze Związkiem Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., który skolei w porozumieniu z przedstawicielami przemysłu, rozpatrując sprawę norm Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych, wskazał normy subskrypcji omawianej pożyczki dla poszczególnych kategorii przedsiębiorstw przemysłowych.

VIII kategoria przedsiębiorstw przemysłowych, opłacająca podatek przemysłowy w formie świadectw i zwolniona od podatku przemysłowego od obrotu — 1 bon dwudziesto-złotowy.

Przy wskazanych przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych normach winien być brany pod uwagę obrót i dochód w ostatnim roku, w którym przed zamknięciem subskrypcji zamknięto księgi, przy czym dochód oblicza się bez potrąceń ulg podatkowych.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zaznacza, że oczywiście normy te nie mogą naruszać ewentualnych norm, ustalonych przez poszczególne branże lub przedsiębiorstwa w porozumieniu z komisarzami Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Pan Minister Skarbu przyjął do wiadomości wskazane przez Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. normy obwiązujące przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe przy subskrybowaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

XIX Targi Poznańskie

Targi Poznańskie zrodziły się z potrzeby chwili. Niespełna 2 lata po odzyskaniu Niepodległości, st. miasto Poznań, za inicjatywą sfer kupieckich, zdecydowało się na urządzenie stałych Targów Poznańskich, które od tej chwili związały się z życiem gospodarczym — już nie tylko dzielnicy wielkopolskiej — ale całej Polski, dzieląc losy jego rozkwitu i osłabienia.

W dotychczasowej historii Targów Poznańskich zarysowują się wyraźnie 4 okresy, mianowicie: okres inflacji 1921—1924, okres poinflacyjny 1925—1929, okres kryzysu 1930—1934 oraz okres poprawy gospodarczej od r. 1935.

W pierwszym okresie potrzeba powstania i istnienia Targów Poznańskich była zupełnie oczywista. Poszczególne człony organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej zrastały się; przemysł i handel musiał przestawiać się na nowe źródła zakupów i nowe rynki zbytu. W tym chaosie, który towarzyszył procesowi unifikacyjnemu, Targi Poznańskie stanowiły płaszczyznę, na której przemysłowcy i kupcy polscy poznawali się, porozumiewali, orientowali się w nowych potrzebach i możliwościach produkcyjnych i handlowych. Przyszły historyk powojennych stosunków gospodarczych niewątpliwie poświęci jedną z pierwszych kart swej pracy doniosłej roli, jaką Targi Poznańskie odegrały w pierwszym etapie naszej drogi ku niezależności gospodarczej.

W drugim okresie, który rozpoczął się z chwilą stabilizacji waluty krajowej, zadania Targów Poznańskich wzrosły o jedno jeszcze, ważne zadanie. Targi musiały pełnić funkcję już nie tylko łącznika międzydzielnicowego, ale i musiały przejąć na siebie mandat łącznika Polski z zagranicą. Z chwilą stabilizacji waluty złotowej powstała możliwość rozwinięcia przywozu i wywozu. Targi Poznańskie, nabywając w r. 1925 charakter targów międzynarodowych, walnie przyczyniły się do rozwoju naszego handlu zagranicznego. Dość powiedzieć, że w r. 1928 stosunek ilościowy wystawców zagranicznych do krajowych wyniósł 42%. Szczytowym punktem II okresu była Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r., zainicjowana już w r. 1923 przez ówczesną Dyrekcję Targów.

Trzeci okres, datujący od zakończenia P. W. K. do r. 1934 był okresem najtrudniejszym. Gwałtowne przesilenie gospodarcze, które dało się we znaki całemu światu, odbiło się oczywiście, również na Targach Poznańskich — pod postacią spadku ilości wystawców, pomniejszenia się zajętego metrażu i skurczenia się obrotów targowych. Mimo wszystko, także i w tym trudnym okresie Targi spełniały wdzięczne zadanie: hamowały one skutki kryzysu i przeciwdziałały jego pogłębianiu się.

Wreszcie w czwartym okresie Targi Poznańskie weszły w etap pracy, który nazwać można normalnym. Z roku na rok rośnie ilość wystawców i zwiedzających, rośnie metraż zajęty, rosną obroty. Targi Poznańskie kroczą po nowej linii rozwoju i rozmachu. Treść targowa wzbogaca się o nowe tematy wystawiennicze. Targom Poznańskim przybywa nowy, wielki klient — rzemiosło, które dzięki doświadczeniom poczynionym na Targach krzepnie tak dalece w swej organizacji handlowej, iż dzisiaj już utrzymuje stosunki handlowe z zagranicą, wywożąc na obce rynki masowe swe wytwory.

Poza tym powstają nowe działy, takie jak pawilon wynalazków, dział chałupnictwa i przemysłu ludowego. Dotychczasowe zaś działy różniczkują się, specjalizują się, wyodrębniają się w osobne grupy, jak np. grupa wytwórców narzędzi, grupa przemysłu rowerowego itd. Salon Automobilowy rozrasta się do rozmiarów imponujących; dość powiedzieć, że ilość marek samochodowych reprezentowanych na Targach Poznańskich jest niemal identyczna z ilością tychże marek wystawianych w paryskim salonie...

Zainteresowanie zagranicy dla Targów Poznańskich nie słabnie; objawia się ono w liczbie około 20 państw, których produkcja reprezentowana jest na imprezie poznańskiej.

Organizacyjnie wzmacnia strukturę Targów powstanie Rady Interesentów Targów Poznańskich, największego w Polsce aglomeratu instytucyj i zrzeszeń gospodarczych, ze związkami samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieślniczego na czele.

Zrodzone z inicjatywy lokalnej, poznańskiej, Targi są dzisiaj instytucją ogólno-polską; gromadzą ok. 2 000 fabryk w 18 działach towarów; udział wytwórczości lokalnej nie przekracza 7%. Jednym słowem, wiosenne Targi Międzynarodowe w Poznaniu są wielkim, dorocznym przeglądem całej polskiej produkcji i importu. Są przedsięwzięciem udanym.

II

Kampania przygotowawcza do XIX Targów Poznańskich rozpoczęła się pod pomyślnymi auspicjami. Warunki zewnętrzno-polityczne, jak i wewnętrzno-gospodarcze sprzyjały przygotowaniom, przynajmniej w pierwszej ich fazie.

W dziedzinie zewnętrzno-politycznej korzystnie oddziaływało na przygotowania targowe — jak później miało się okazać, niestety, tylko przejściowo — odprężenie. Również uzyskanie wspólnej granicy między Węgrami i Polską stworzyło korzystne horoskopy dla zacieśnienia stosunków handlowych między naszymi dwoma państwami, a więc i dla udziału Węgier w Targach Poznańskich. Wogóle zaś stwierdzić należy, iż kampania zagraniczna Targów Poznańskich nie natrafiała na większe trudności, czego dowodem liczny udział firm obcych.

W dziedzinie wewnętrzno-politycznej korzystną atmosferę dla kampanii przedtargowej stwarzała zarówno poprawa położenia gospodarczego, jak i powrót do Macierzy ziemi zaolziańskiej, jak wreszcie postępy akcji inwestycyjnej i motoryzacyjnej.

1. W ciągu roku 1938/39 potencjał przemysłowy Polski wzmógł się ogromnie przez rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz przez przyłączenie Zaolzia. Przemysł tych nowych ośrodków doskonale docenił znaczenie Targów Poznańskich dla rynku wewnętrzne-

go. Dowodem tego — samorzutna inicjatywa, odbytego z początkiem rb. w Stalowej Woli, zjazdu dyrektorów zakładów przemysłowych z całego terenu C. O. P., który uchwalił jak najliczniejsze wzięcie udziału w tegorocznych Targach Poznańskich, „w celu uprzystępnienia produkcji nowego okręgu całemu społeczeństwu."

2. Akcja inwestycyjna, tak żywa w ostatnich czasach w Polsce, znajduje na Targach Poznańskich dobitny oddźwięk. Jej to zawdzięcza znakomitą koniunkturę przemysł obrabiarkowy, który w ramach Targów Poznańskich postanowił urządzić wystawę wszystkich typów obrabiarek produkowanych w Polsce. Również związek z akcją inwestycyjną ma akcja mechanizacji rzemiosła, czego wyrazem jest wzorowa pracownia rzemieślnicza, zaopatrzona we wszelkie zdobycze techniki, urządzona na tegorocznych Targach. Z kolei, akcja elektryfikacyjna (która doprowadziła wskaźnik produkcji elektrotechnicznej w Polsce do poziomu 308, przyjmując 1928 r. = 100) zachęciła odnośny przemysł do szczególnie poważnego udziału w Targach. Przemysł chemiczny uczestniczy w akcji uprzemysłowienia kraju b. wydatnie; na Targach wystawia on szereg surowców zastępczych, z pośród których na szczególną uwagę zasługuje sztuczny kauczuk - ker. Wreszcie na tym miejscu wspomnieć należy o korzystnym oddziałaniu na tegoroczny „salon wynalazków" faktu powstania, z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Instytutu Popierania Wynalazczości, służącego tym samym, co wspomniany salon, celom.

3. W wyniku polityki motoryzacyjnej, prowadzonej w ostatnich latach przez państwo, światowy przemysł samochodowy żywo zainteresował się rynkiem polskim czego dowodem, iż w tegorocznym salonie paryskim, bodaj największym w świecie, uczestniczyło 34 firmy samochodowe. Chcąc wspomnieć o innym środku lokomocji, o rowerze, warto zanotować, iż na tegorocznych Targach dział rowerowy został wyodrębniony w osobną grupę, do niedawna bowiem ginął wśród eksponatów przemysłu metalowego.

4. Wreszcie — charakterystyczny znak naszych niespokojnych czasów! — poraz pierwszy na tegorocznych Targach widzimy nowy zupełnie dział przemysłu krajowego, mianowicie wytwórczość pracującą dla celów obrony przeciwlotniczej.

III

Mówiąc o niespokojnych czasach, należy z zadowoleniem podkreślić, iż znane wydarzenia polityczne z miesięcy marca i kwietnia rb. w niczym nie zahamowały toku przygotowań do Targów Poznańskich. Życie gospodarcze, wystawcy nie poddali się nastrojom politycznym, kontynuując z dużym spokojem swoje przygotowania.

Już w 6 tygodni przed datą otwarcia, Targi Poznańskie nie dysponowały wolnym stoiskiem. (Dotychczas gros zgłoszeń napływało w ostatnich tygodniach). Poza tym, przed samym otwarciem Targów, w poprzednich latach, szereg firm wycofywało się, nie brało udziału w nich, mimo uprzedniego zgłoszenia. W roku bieżącym niemal nikt się nie wycofał!

I jeden jeszcze szczegół: w Targach Poznańskich uczestniczy szereg firm „starych", tzn. takich firm, które rok rocznie zjawiają się na Targach. (Nawiasem mówiąc, chwalą sobie one udział w Targach i korzyści, jakie one dają, wskazując, że dzięki swemu stoisku nie tylko osiągają konkretne zyski pod postacią zamówień, ale i — dzięki kontaktowi z klientelą — dostrzegają luki w dotychczasowej produkcji, czerpią stąd nowe pomysły ulepszeniowe i cenne sugestie). Otóż, w roku bieżącym niezależnie od zwykłej ilości firm „starych", pojawiło się mnóstwo firm nowych, dotychczas na Targach niewidzianych. Świadczy to korzystnie o Targach Poznańskich i ich żywotności.

Ale — poto by Targi się udały — nie wystarczy duża ilość wystawców. Trzeba jeszcze dużej ilości zwiedzających, i to kupców, jak i innych poważnych nabywców. W roku bieżącym Targi Poznańskie, niezależnie od zwykłej akcji sprowadzania na Targi kupiectwa polskiego w maksymalnej ilości, podjęły ciekawą inowację, dokładając starań, by liczne wycieczki rolników zwiedziły imprezę poznańską. Klientela rolnicza w Polsce stanowi gros nabywców; jest przeto rzeczą zrozumiałą, że obecność jej na Targach wpłynąć może zarówno na podniesienie się obrotów targowych, jak i pośrednio na reklamę firm wystawiających.

Reasumując ten pobieżny przegląd najważniejszych zagadnień targowych, przychodzi z radością stwierdzić, że XIX Targi Poznańskie są wspaniałym przeglądem rodzimej wytwórczości i importu. I nie tylko to. Są one zarazem przeglądem zapobiegliwości i dynamiki rycerskiego narodu, wytyczającego — solidnym współzawodnictwem — właściwie miejsce wśród narodów świata. Narodu, który jest zwarty, silny, gotowy.



Zagadnienie reformy rolnej

W ramach wykładów organizowanych przez Zw. Ekonomistów wygłosił odczyt na temat reformy rolnej prof. dr Edward Taylor. Poniżej podajemy streszczenie uwag prof. Taylora.

Wśród aktualnych zagadnień polskiego życia gospodarczego trudno znaleźć problem równie często omawiany i rozstrząsany w dyskusjach publicznych jak zagadnienie reformy rolnej. Pomimo jednak tego powszechnego zainteresowania przebudową naszego ustroju agrarnego, zagadnienie to nie zostało dotychczas postawione i opracowane we właściwy sposób. Z jednej strony bowiem zabierają głos w tej sprawie przeważnie rolnicy, którzy ujmują rzecz z punktu widzenia produkcji rolniczej w technicznym tego słowa znaczeniu, a więc z pominięciem problemu ogólno-gospodarczego; z drugiej zaś strony dyskusja nie może znaleźć należytego oparcia w materiale faktycznym i danych statystycznych, te bowiem pozostają dotychczas najzupełniej nieopracowane. W braku tych danych uwagi o reformie rolnej w Polsce muszą się z konieczności ograniczać do scharakteryzowania idei przewodniej ustawodawstwa w tej dziedzinie oraz jego ewolucji.

Proces przechodzenia ziemi z rąk wielkiej własności do mniejszej — bądź to w formie osadnictwa, bądź też parcelacji sąsiedzkiej, bynajmniej nie datuje się w Polsce od chwili wprowadzenia reformy rolnej, lecz począł rozwijać się już w drugiej połowie ubiegłego wieku, w ostatnich zaś latach przed wojną przybrał na sile, dochodząc do 100 tys. ha ziemi parcelowanej rocznie. W województwach południowych topnienie wielkiej własności odbywało się tak szybko, że po wojnie już tylko niewielki zapas ziemi pozostał do dalszej parcelacji.

Wprowadzenie reformy rolnej polegało zatem na zastosowaniu przymusu prawnego wobec samorzutnego ruchu parcelacyjnego, rozwijającego się już od dłuższego czasu. Reforma rolna w swej historii powojennej przechodziła w Polsce trzy kolejne etapy swej realizacji. Pierwszy — rozpoczyna się od uchwalenia ustawy w r. 1920 i trwa do jej nowelizacji w r. 1925; drugi — ciągnie się od 1925 r. do 1932. Trzeci wreszcie — obejmuje lata ostatnie począwszy od 1932 r.

Okoliczności, które w 1920 r. wywrzeć mogły wpływ na sposób ustawowego rozwiązania zagadnienia reformy rolnej w Polsce, miały zupełnie odmienny podkład w województwach centralnych aniżeli w południowych i zachodnich. W dzielnicach byłego zaboru austrjackiego i pruskiego oczekiwano od państwa nadzoru nad samorzutną parcelacją, który umożliwiłby przebudowę ustroju rolnego w sposób naturalny, ale równocześnie prawidłowy, zapobiegając t. zw. dzikiej parcelacji. Geneza zaś ustawy z r. 1920, która zmierzała do radykalnej likwidacji wielkiej własności drogą jej przymusowego wykupu przez państwo, tkwiła w nastawieniu społeczeństwa województw cnetralnych. W pewnej mierze oddziaływał tu wpływ bezpośredniego sąsiedztwa Rosji, gdzie wywłaszczenie dokonane zostało w drodze przewrotu społecznego. Wpływy te natrafiły w b. kongresówce na pewne sprzyjające im nastroje. Doktryny socjalistyczne i związany z nimi postulat uznawania własności tam tylko, gdzie łączy się ona z pracą, były tu dość szeroko rozpowszechnione wśród inteligencji. Z drugiej strony dzięki polityce rosyjskiej, wbijającej klin między warstwę ziemiańską a włościan, a być może także dzięki stosunkowo niedawnym wspomnieniom poddaństwa — nastawienie drobnych rolników wobec wielkiej własności było tu najbardziej nie przychylne. Ze strony polskiej usiłowano tej polityce rosyjskiej przeciwstawić pewne hasła, które zjednałyby ludność wiejską dla idei niepodległego państwa polskiego. Wszystkie te nastroje, nurtujące w społeczeństwie b. kongresówki zaciążyły najsilniej na ustawie z 1920 r. Dzięki nim ustawa ta poszła w kierunku realizacji pewnych celów socjalno-politycznych z zupełnym pominięciem konsekwencji gospodarczych, jakie mogła za sobą pociągnąć. To też na dłuższą metę okazała się ona niewykonalną i w 1925 r. została znowelizowana.

Nowela z 1925 r. uchwalona w znacznie spokojniejszej atmosferze politycznej stanowiła już pewien kompromis idei przymusowego wywłaszczenia i parcelacji państwowej z zasadą nadzoru państwa nad dobrowolną parcelacją prywatną. Kompromis ten umożliwiony został dzięki wprowadzeniu pojęcia zapasu ziemi, który mógł być corocznie wyczerpywany w ramach kontyngentu zarówno w jeden jak i drugi sposób. Jedna więc z tych dwóch zasad mogła w praktyce przeważyć w zależności od samego sposobu wykonanie ustawy. Główną jednak jej myślą jest oddanie w ręce państwa przebudowy i uzdrowienie ustroju rolnego w Polsce, przyczym wadliwość tego ustroju widzi się w bardzo dużej ilości gospodarstw karłowatych — niesamodzielnych.

W tym właśnie określeniu wadliwości struktury własności rolnej w Polsce tkwi zasadnicze źródło nieporozumienia, pojęcie bowiem tej wadliwości jest niesłychanie względne. Nasuwa to chociażby porównanie z ustrojem rolnym w b. Czechosłowacji i w Niemczech, z którego okazuje się, że posiadamy w stosunku do tych dwóch państw raczej mniej aniżeli więcej gospodarstw niesamodzielnych tak co do ich obszaru jak i co do ilości. Gospodarstwa „karłowate“ nie stanowią bynajmniej zła same w sobie — przeciwnie nawet pozwalają robotnikowi przemysłowemu na lepsze zniesienie złej koniunktury w przemyśle, dzięki ubocznym dochodom czerpanym z gospodarstwa rolnego. Gdyby zatem ogólno-gospodarczy ustrój Polski wykazywał większy stopień uprzemysłowienia, gdyby więc — inaczej mówiąc — małorolni mieli możność uzupełniania swych dochodów rolniczych zarobkami w przemyśle — duża ilość gospodarstw niesamodzielnych nie stanowiłaby wady lecz przeciwnie zaletę ustroju. Przyczyn właściwego zła nie należy więc dopatrywać się w samej tylko strukturze własności rolnej, gdyż tkwi ono znacznie głębiej — w wadliwości ogólnego ustroju gospodarczego Polski. Powstaje wobec tego pytanie, czy można jego ujemne strony usunąć za pomocą środków ograniczających się do samego tylko ustroju rolnego. Odpowiedź na to pytanie można łatwo znaleźć w zestawieniu przypuszczalnej wielkości zapasu ziemi z tempem przyrostu ludności rolniczej. Przyjmując za prof. Ludkie-

wiczem, że nadmiar ludności wiejskiej wyraża się cyfrą 700 tys. rodzin, która powiększa się corocznie o 24 000 nowych rodzin, oraz przyjmując równocześnie cyfrę 3 milj. ha jako najbardziej optymistyczny szacunek zapasu ziemi, okazuje się, że reforma rolna obliczona na przeciąg 20-u lat już w 10 roku wyczerpałaby całkowicie zapas ziemi. Zagadnienie może więc być rozwiązane jedynie na drodze ogólnego uprzemysłowienia. Reforma rolna może być tylko dalszoplanowym, tymczasowym środkiem, łagodzącym przejściowo kwestię rolną. I w tym jednak zakresie wątpliwe jest, aby cel jaki stawia ustawa można było osiągnąć za pośrednictwem władz administracyjnych. Przeprowadzenie parcelacji przez organy państwowe i regulowanie jej przy pomocy sztywnych norm pociągnąć musi za sobą wszystkie ujemne skutki związane z reglamentacją administracyjną życia gospodarczego. Tak więc sztywne określenie maksimum władania ziemią uniemożliwia zróżniczkowanie procesu parcelacyjnego i dostosowanie naturalną drogą wielkości gospodarstw do warunków optymalnej rentowności, kształtujących się odmiennie w zależności od gleby, położenia, kierunku produkcji i tp. Tak samo określenie w ustawie prawa i kolejności nabywania ziemi uniemożliwia naturalną selekcję nabywców opartą na ich zdolności do kupna, eliminuje kapitały prywatne, które mogłyby być z pożytkiem zaangażowane w akcji parcelacyjnej, a wciąga za to w większym stopniu kapitały państwowe i prowadzi do tworzenia gospodarstw nadmiernie oddłużonych. Trudno przypuszczać, aby państwo z bezrolnego albo małorolnego niewyposażonego we własny kapitał było w stanie uczynić samodzielnego i samowystarczalnego gospodarza, obciążając go równocześnie spłatami z tytułu udzielonego kredytu parcelacyjnego.

Jeśli jednak wymienia się wady ustawy z r. 1925 trzeba również podkreślić jej myśl słuszną, jaką jest nadzór nad parcelacją dobrowolną. Raz wytworzone stosunki w dziedzinie własności rolnej nie dają się przez długi okres czasu zmienić. Wady i błędy t. zw. dzikiej parcelacji przedwojennej trzeba obecnie korygować za pomocą niezmiernie kosztownych i trudnych postępowań komasacyjnych. Zbyt wiele przy tym zazębia się tu ze sobą interesów gospodarczych i społecznych, aby liberalną politykę państwa w tej dziedzinie można było uznać za wskazaną.

Praktyczne wykonanie tej kontroli nad parclacją dobrowolną, którą wprowadziła ustawa z 1925 r., zmniejszyło niestety poważnie jej znaczenie. Winno one było skierowaé akcję parcelacyjną przede wszystkim w kierunku obiektów pozostających w rękach obcych oraz przeciwko latyfundiom. Stało się tymczasem inaczej, na reformie rolnej ucierpiała w pierwszym rzędzie własność folwarczna, stanowiąca właśnie najzdrowszy typ gospodarstwa.

Zmiany, które wprowadzone zostały do reformy rolnej w l. 1932 i 1935 nie są korzystne dla jej przebiegu. Do r. 1932 o wyłączeniach spod reformy rolnej decydowało łącznie dwóch ministrów: Reform Rolnych oraz Rolnictwa z których jeden reprezentował punkt widzenia ustroju rolnego drugi zaś produkcji. W razie braku zgodności poglądów między niemi rozstrzygała Rada Ministrów. Na skutek połączenia obu resortów w r. 1932 przepis ten stracił swe znaczenie i od tej chwili sprawa wyłączeń zależy tylko od tego, który z tych dwóch względów przeważa w poglądach każdorazowego ministra rolnictwa.

Dalsza zmiana polegała na tym, że wyznaczenie planu parcelacyjnego następować ma bez względu na przepis ustawy z 1925 r., mówiący o 200 tys. ha kontyngentu rocznego. Zmianę tę większa własność interpretowała początkowo na swoją korzyść. Istotnie po 1932 r. nastąpił spadek obszaru parcelowanego. Jednakże od 1935 r. sytuacja się odwróciła — akcja parcelacyjna została przyśpieszona. A zatem od 1932 wyznaczanie rocznego kontyngentu uzależnione jest wyłącznie od Rady Ministrów. — Każdorazowy Rząd zależnie od swych poglądów politycznych i ideologii społecznej może dowolnie modulować drogą administracyjną tempo parcelacji, hamując je lub przyśpieszając co w obu wypadkach może być rzeczą równie niewskazaną.

W roku 1935 ukazały się przepisy znoszące wszelkie ograniczenia czasokresu akcji wywłaszczeniowej. Stan jaki wytworzono w ten sposób jest wybitnie niekorzystny dla rozwoju produkcji rolniczej. Reforma Rolna ciągnąca się ad infinitum hamuje procesy inwestycyjne, uniemożliwia przestawienia kierunków produkcji w gospodarstwie — przestawienia konieczne ze względu na zupełne zmiany rentowności upraw i hodowli, jakie nastąpiły w ostatnich latach. Podnosi się wprawdzie, że parcelacja sama przez się dokonywuje tego przestawienia, gdyż wielka własność nastawiona jest przeważnie na produkcję zbożową a mała na hodowlaną. Wątpliwe jest jednak bardzo, aby nowoutworzone gospodarstwa obciążone spłatami kredytów były w stanie podnieść swą produkcję na wyższy poziom.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że czas już najwyższy znowelizować ostatecznie ustawę o reformie rolnej, nadając jej raczej nazwę ustawy o nadzorze i popieraniu parcelacji i osadnictwa. Trzeba sobie również jasno zdać sprawę z tego, co państwo jest w stanie zrobić dla rolnika, a przedewszystkiem zmierzać do istotnego rozwiązania, jakim jest przebudowa i uzdrowienie ogólno-gospodarczego systemu w Polsce.



Problem niemiecki w Polsce

Zagadnienie niemieckie w Polsce należy do tych zagadnień, które wywołują najwięcej i najbardziej skomplikowanych ocen co do ich istotnego rozmiaru i charakteru. Czym to tłumaczyć? — Niewątpliwie złożonością samego zjawiska, w którym występuje obok siebie w dziwnym pomieszaniu zarówno elementy istotnej siły jak i zadziwiającej słabości. Trudność znalezienia jednolitego i obiektywnego miernika musi powodować różnicę sądów w zależności od tego, które z tych elementów będą przyjęte za podstawę ocen i rozważań. Sąd istotnie słuszny wymaga uwzględnienia zarówno jednych jak i drugich.

Do najistotniejszych i najpoważniejszych cech słabości zagadnienia niemieckiego w Polsce należy jego wyjątkowa nietrwałość tam, gdzie pozornie powinno być najsilniejsze, to jest na terenie trzech województw zachodnich. Proces zaniku narodowych sił niemieckich na terenie tych województw był wyjątkowo silny i szybki. Rok 1931, rok II-go spisu ludności Rzeczypospolitej, wynikiem swym uzewnętrznił ponad wszelką wątpliwość fakt, który sam przez się rzucał się już wcześniej w oczy, że wystarczyło lat dziesięć, by ze znacznej uprzednio ludnościowej domieszki niemieckiej pozostały na terenie tych trzech województw stosunkowo niewielkie ślady. W liczbach procentowych wyraża się to w ten sposób, że kiedy w roku 1910 na terenie dzisiejszych trzech województw zachodnich Polski było około 35% Niemców, to już w roku 1931 odsetek ten spadł do 8,7%, czyniąc z obszaru tych województw najbardziej jednolity i najczyściej polski obszar całości Rzeczypospolitej, liczący ponad 90% ludności polskiej.

Tutaj nasuwa się odrazu jedna uwaga. Tak, lecz statystyka niemiecka przyzwyczaja nas do niezmiernie krytycznego stosunku do wszelkich wogóle statystyk narodowościowych. W tym samym okresie, w którym w Polsce dokonał się tego rodzaju proces odniemczenia naszych województw zachodnich, statystyka niemiecka wykazuje na terenie Rzeszy podobny w ogólnym wyniku liczbowym spadek ludności polskiej. Czy przykład ten nie powinien być niejako wskaźnikiem ostrożności, z jaką należy przyjmować również i nasze liczby statystyczne?

Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest ani trudna, ani kłopotliwa. Pomiędzy wynikami statystyki niemieckiej i statystyki polskiej jest jedna zasadnicza różnica. O ile strona niemiecka, wykazując niczym nieuzasadnione zagubienie w Rzeszy mniej więcej półtora miliona Polaków, nie jest w stanie w najmniejszym nawet stopniu uzasadnić tej różnicy pomiędzy wynikami roku 1910 i późniejszymi — my jesteśmy w sytuacji zupełniej innej. Wynik spisu ludności z roku 1931 dał obraz ściśle odpowiadający nietylko polskim, lecz i niemieckim przewidywaniom. Różnica liczby ludności niemieckiej na terenie trzech województw zachodnich pomiędzy rokiem 1910 i 1931, wynosząca okrągło około miliona głów, jest w zupełnym i najściślejszym związku ze zjawiskiem masowej emigracji niemieckiej w pierwszych latach po odzyskaniu ziem zachodnich przez Polskę. Dodać należy, iż wbrew zupełnie gołosłownemu twierdzeniu niemieckiemu, emigracja ta była niemal wyłącznie dobrowolna, stanowiąc niezmiernie wymowne świadectwo zupełnej sztuczności i słabości związania zarówno całego niemieckiego aparatu urzędniczego i pracowniczego, jak też znacznej części niemieckiego handlu i osadnictwa rolnego z terenem ziem polskich. Element ten trzymał się na tych ziemiach wyłącznie pomocą państwa — gdy tej zabrakło, odpłynął, jak odpływa fala przypływu, niczym istotnym z terenem niezwiązana.

Prócz emigracji napływowego elementu niemieckiego, która była podstawowym elementem szybkiego odniemczenia naszych ziem zachodnich, działały jeszcze dwie inne przyczyny tak zdecydowanej i szybkiej przemiany oblicza narodowościowego naszych województw zachodnich. Z jednej strony był to powrót do polskości pewnej liczby rodzin uprzednio w czasie niewoli zgermanizowanych, z drugiej — wyjątkowo mała liczba urodzeń w rodzinach niemieckich na terenie trzech województw zachodnich, będąca wynikiem emigracji przede wszystkim ludzi młodych, zdolnych do założenia rodziny. I znowuż — w przeciwieństwie do układu stosunków po drugiej stronie granicy — oba te zjawiska mają charakter najzupełniej naturalny. Powrót do polskości rodzin uprzednio zgermanizowanych nie ma w sobie nic nienaturalnego, to nie jest wynarodowienie, to jest odzyskanie Narodu — i tylko tak może być traktowane. I stąd zagadnienie szybkiego i radykalnego spadku narodowościowej wagi zagadnienia niemieckiego na terenie naszych województw zachodnich jest zagadnieniem, które posiada tak naturalne, głębokie i zdrowe umotywowanie, że nie może budzić żadnych wątpliwości, żadnych zastrzeżeń, nie posiada żadnych punktów wątpliwych, ani wstydliwych.

Spadek ten, wyrażony w liczbach spisu ludności roku 1931, nie jest jeszcze kompletny. Trwa on, aczkolwiek w znacznie wolniejszej formie, również i w okresie następnym. W dalszym bowiem ciągu działają wszystkie trzy siły, które wymieniliśmy wyżej: emigracja, powrót do polskości, różnica przyrostu naturalnego. W rezultacie liczby roku 1931 są już dziś miernikiem wysoce przesadnym, jak tego, między innymi, dowiodły ostatnie wybory samorządowe, które wykazały, szczególnie na Pomorzu, dalszy i poważny spadek liczbowej siły elementu niemieckiego.

Lecz jeśli tak — to czy nie jest przesadą w ogóle poważne traktowanie zagadnienia niemieckiego w Polsce, czy nie właściwiej byłoby patrzeć na to zagadnienie wyłącznie jako na zagadnienie szczątkowe, bez istotnego znaczenia, ulegające szybkiej i samorzutnej likwidacji?

Wniosek tego rodzaju byłby conajmniej przedwczesny. Jeśli bowiem siła narodowościowa elementu niemieckiego na terenie trzech województw zachodnich wykazuje tego rodzaju szybki proces zupełnie naturalnej samolikwidacji, to pozostają jeszcze inne elementy zagadnienia, które wymagają bacznej uwagi.

Pierwsze: spadkowi siły liczebnej elementu niemieckiego nie towarzyszy na ziemiach zachodnich odpowiednio szybki i wielki spadek siły gospodarczej i społecznej elementu niemieckiego. W rezultacie szczupła liczebnie grupa niemiecka posiada w swym ręku nienaturalnie wysoki odsetek wszelkiego rodzaju warsztatów gospodarczych, poczynając od ziemi i przemysłu, kończąc na udziale w organizacjach spółdzielczych. Jest

to zagadnienie natury nie tylko gospodarczej, gdyż niejednokrotnie ujawnione były próby wyzyskania przez czynniki niemieckie przewagi gospodarczej dla wywierania na ludność polską politycznego wpływu w postaci nakłaniania jej do należenia do organizacji niemieckich, oddawania dzieci do szkół niemieckich, czy głosowania na listy niemieckie. Stan ten nie może być uważany za normalny.

Równocześnie, jeśli chodzi o wyniki spisu roku 1931 i całość obrazu zagadnienia niemieckiego w Polsce, to spis ten podkreślił w sposób zupełnie wyraźny inną stronę tego zagadnienia, to jest rozproszenie elementu niemieckiego po całym terenie Rzeczypospolitej.

Świadczy o tym zestawienie rozmieszczenia ludności niemieckiej w Polsce według poszczególnych województw w ich granicach administracyjnych z roku 1931. W świetle spisu wygląda ono jak następuje:

Województwa	Liczba Niemców	%
poznańskie	193.000	9,2
pomorskie	105.000	9,8
śląskie	91.000	7,0
łódzkie	155.000	5,9
warszawskie	74.000	2,9
wołyńskie	47.000	2,3
stanisławowskie	17.000	1,1
lubelskie	16.000	0,6
lwowskie	12.000	0,4
krakowskie	9.000	0,4
kieleckie	8.000	0,3
białostockie	7.000	0,5
tarnopolskie	3.000	0,2
wileńskie	1.300	0,1
brzeskie	1.000	0,1
nowogródzkie	400	0,0

Jak widzimy jedynie województwo nowogródzkie posiada istotnie znikomą liczbę ludności niemieckiej. Na terenie wszystkich innych województw ludność ta występuje w skupieniach stosunkowo niewielkich, jednak rozrzuconych w sposób wysoce charakterystyczny po całym terenie państwa. Ponieważ równocześnie ludność ta w znacznej swej części określa swą rolę jako w pierwszym rzędzie służbę na rzecz interesów niemieckich, co nie zawsze daje się pogodzić z istotną lojalnością obywatelską w stosunku do państwa polskiego zagadnienie to nie może być tak zlekceważone i nisko ocenione, jak by powinno to wynikać z faktu braku poważniejszych skupień niemieckich na terenie naszego państwa.

Jeśli chodzi o stosunek zarówno państwa, jak społeczeństwa polskiego do tego zagadnienia, to da się on wyrazić w sposób zupełnie jasny i prosty. Nikt w Polsce nie chce wynaradawiać ludności niemieckiej. Równocześnie jednak nikt nie może zapominać, że współżycie tej ludności w ramach naszego państwa musi się opierać na następujących zasadach:

1. Ludność niemiecka w Polsce może mieć pełnię praw życia narodowego i kulturalnego, nie może jednak rościć pretensji do żadnych przywilejów.

2. Dotychczasowa przewaga sytuacji gospodarczej ludności niemieckiej, nie odpowiadająca całkowicie jej istotnej sile liczebnej, musi być stopniowo lecz stale wyrównywana przede wszystkim przez systematyczny, szybki i niepowstrzymany rozwój polskich sił gospodarczych.

3. Nigdy, pod żadnym pozorem i w żadnych warunkach, dzisiejsza sytuacja gospodarcza ludności niemieckiej w Polsce nie może być w jej rękach narzędziem do podejmowania prób wynaradawiania w Państwie ludności polskiej przez przewagę gospodarczą, czy też kupowania jej nadzieją korzyści gospodarczych.

4. Nie może być dysproporcji między faktycznymi warunkami egzystencji i zaspokojenia potrzeb narodowych i kulturalnych ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

W tych czterech punktach zamyka się zasadnicza treść stosunku naszego do zagadnienia niemieckiego w Polsce. Na zagadnienie to możemy patrzeć ze spokojem, jaki płynie z poczucia jego stosunkowej słabości, równocześnie jednak i z mocnym postanowieniem niedopuszczenia do tego, by ktokolwiek w Polsce mógł uważać za swoje prawo jakąkolwiek działalność, która by wykraczała poza ramy naszego ustroju prawnego lub pozostawała w sprzeczności z nadrzędnym interesem Państwa.

Dr Józef Kulikowski

Gdańsk i Gdynia w ciągu 20-lecia

Polska niepodległa znalazła się niemal od pierwszych lat swego istnienia w sytuacji gospodarczej i politycznej, nakazującej powrót do dawnych, tradycyjnych dróg handlu zagranicznego, wzdłuż linii południkowych, głównie przez porty Bałtyku, w mniejszym stopniu przez porty mórz południowych. Taki stan rzeczy spowodowany był faktycznym zamknięciem granicy wschodniej i wojną celną, wydaną nam przez Niemcy. Nadto Polska, w interesie prawidłowego rozwoju swych stosunków handlowych z zagranicą, musiała dążyć do bezpośrednich kontaktów z odbiorcami i dostawcami, zmniejszając rolę Niemiec jako pośrednika i jako dominującego w pierwszych latach importera towarów polskich.

W tych warunkach dla jedynego w polskim obszarze celnym dużego portu, jakim był wówczas Gdańsk, otwierało się szerokie pole do pracy. Z drugorzędnego przed wojną portu, w zasadzie obsługującego niedużą prowincję i tylko dzięki dawnym historycznym stosunkom mającego kontakty z dalszym zapleczem polskim, z którego płynęło doń zboże i cukier, stał się Gdańsk po wojnie jedynym portem dużego Państwa. Toteż gdy przedwojenne obroty Gdańska wynosiły nieco ponad 2 miliony ton rocznie, to w okresie gdy Polska zaczęła zdecydowanie przestawiać swój handel zagraniczny na drogę morską, a więc w latach 1927—1929, obroty portu gdańskiego przekroczyły 8 milionów ton. Prócz tego Gdańsk jako miasto portowe kraju rolniczego miał duże możliwości w zakresie bu-

dowy przemysłu, w szczególności opartego na surowcach importowanych oraz wyrabiającego artykuły w Polsce nie produkowane.

Jak Gdańsk wykorzystał tę świetną koniunkturę? Musimy stwierdzić, że Gdańsk postępował tak, jakby chciał tylko wyciągnąć maksimum korzyści, nic w zamian Polsce nie dając; nie dostosował się więc do polskiej polityki gospodarczej i unikał posunięć, które mogłyby w Niemczech być uważane za szkodliwe dla portów lub polityki niemieckiej. Gdańsk rozszerzył swe urządzenia przeładunkowe, lecz nie zajął się czynnie eksportem wyrobów polskich, idących w świat częstokroć za pośrednictwem agentów hamburskich. W imporcie Gdańsk trzymał się utartych dróg, rozszerzając jedynie dział importu kolonialngeo. Dążenie polityki gospodarczej polskiego obszaru celnego surowców zamorskich, potrzebnych dla naszego przemysłu, pozostało w Gdańsku bez echa, gdyż naruszałoby interesy Bremy i Hamburga.

W późniejszych czasach, po wprowadzeniu systemu kontyngentowania importu, Gdańsk trzymał się jedynie przyznanych mu wysokich kontyngentów procentowych, znów nie zważając na dążenia polskie, aby import związać z eksportem i wzamian za nowy eksport dopuszczać dodatkowy przywóz.

W zakresie budowy przemysłu początkowe prace, w najlepszej dla rozwoju przemysłu w obrębie polskiego obszaru celnego koniunkturze, skierowane były raczej ku udogodnieniu wwozu artykułów niemieckich: powstawały w Gdańsku ekspozytury niemieckich zakładów przemysłowych, pomyślane jako wykończalnie produkcji niemieckiej i wykorzystujące jedynie niskie stawki celne dla półproduktów, pod które to pojęcie starano się podciągnąć produkt nie wykończony lub jego części składowe. Oczywiście takie zakłady przemysłowe musiały upadać przy zmianach i obostrzeniach polskiej taryfy celnej i tylko bardzo nieliczne spośród nich przekształciły się na prawdziwe wytwórnie. Nie utrzymały się te zakłady, które nie umiały nawiązać właściwego kontaktu z odbiorcą polskim.

Z przemysłu, opartego na przerobie surowców morskich, rozwija się jedynie przemysł bursztynowy; przemysł rybny, jakby w obawie, aby nie stworzyć konkurencji rybołówstwu niemieckiemu, nie uzyskał poparcia czynników gospodarczych gdańskich, a utworzenie Centrali Rybnej (zmonopolizowanie handlu rybnego) pogorszyło jeszcze bardziej sytuację rybołówstwa gdańskiego.

Wreszcie Gdańsk nie zdobył się przez długie lata nawet na normalne dla akwizycji kupieckiej posunięcie — obsługiwania sfer gospodarczych polskich w języku polskim. Dopiero w ostatnich czasach niektóre firmy gdańskie rozumieją, że ich klient w Polsce, o ile nie jest nastawiony na obroty z zagranicą, nie może być zmuszany do korespondowania po niemiecku, że nie może mu to stwarzać dodatkowych kosztów i niedogodności, będzie więc dążył do kontaktu z takim środowiskiem, gdzie tych trudności nie odczuje.

Zamiast dostosowania swej polityki do kierunku gospodarczej polityki polskiej, zamiast stosowania metod normalnej akwizycji kupieckiej, sfery decydujące gdańskie wolały wybrać drogę żądań i skarg na konkurencję Gdyni.

Podstawą rozwoju Gdyni, rozwoju istotnie świetnego, prowadzącego do prześcignięcia obrotów gdańskich już w 1933 roku, nie było odbieranie obrotów Gdańskowi, lecz portom zagranicznym. Jeżeli w 1927 r., kiedy Gdynia rozpoczynała swą pracę, przez Gdańsk przechodziło 30% tonażu zagranicznych obrotów Polski, to ten stosunek procentowy został utrzymany również i w latach ostatnich, z pewną nawet nadwyżką na korzyść Gdańska, natomiast udział Gdyni dochodzi obecnie do połowy obrotu polskiego z zagranicą.

Gdynia ściągnęła do siebie z portów obcych, obsługujących przemysł polski, bawełnę, skóry surowe, kauczuk, wytworzyła handel owocowy, śledziowo-rybny, pomimo dużych trudności kontyngentowych — handel kolonialny. Gdynia nie zaniedbuje żadnych możliwości w zakresie usług tranzytowych. Pomimo niesprzyjających warunków w latach ostatnich, powstały jednak w Gdyni firmy eksportowe (ziemiopłody, zioła lecznicze, skóry, eksport przemysłowy). Wreszcie, w tak niedługim okresie pracy portu, powstał już w Gdyni przemysł portowy, jak stocznie, wytwórnie lin, lakierów okrętowych, przemysł oparty na przerobie surowców importowanych, połowy dalekomorskie, przemysł rybny.

Jeżeli zestawimy tendencje i linie rozwojowe Gdańska i Gdyni, to możemy je określić w ten sposób: Gdańsk od początku miał tendencje monopolisty, a wskutek utraty stanowiska monopolistycznego nie mógł utrzymać zdobytych przejściowo korzyści; Gdynia w bardzo krótkim okresie czasu weszła na drogę przede wszystkim inicjatywy i akwizycji kupieckiej, w inicjatywie tej nie słabnie i przez to ma widoki stałego rozwoju.

Czas najwyższy, aby i Gdańsk zrozumiał, że rozwijać się może tylko jako port w służbie Rzeczypospolitej Polskiej, aby dostosował swą pracę do polityki gospodarczej polskiej, gdyż jest to dlań jedyna droga rozwoju.

Obrabiarki do metali
Tabor kolejowy
Wozy tramwajowe
Urządzenia kotłowe
Urządzenia chłodnicze
Narzędzia do metali

Konstrukcje żelazne i zbiorniki
Urządzenia cukrownicze
Urządzenia chemiczne
Urządzenia gorzelnicze
Maszyny rolnicze
Odlewy żeliwne i z brązu

produkuje

H. CEGIELSKI Sp. Akc. Poznań, Górna Wilda 136

Adr. telegr.: „HACEGIELSKI" Telefon 70-56 Skr. poczt. 1008

Fabryki: Poznań — Rzeszów

Wystawiamy na Targach Poznańskich, Pawilon nr. 13

Franciszek Michalik

Zatrudnienie sił najemnych w handlu a poziom cen

Grudziądz, w kwietniu.

Jednym z ulubionych argumentów, którymi operuje handel żydowski przeciwko kupiectwu polskiemu, a szczególnie kupiectwu Ziem Zachodnich, to argument wyższego poziomu cen na terenie Ziem Zachodnich, gdzie kupiectwo polsko-chrześcijańskie posiada przecież przewagę w handlu. Dlatego, że według tych samych źródeł przyczyna wyższego poziomu cen tkwi w kosztach handlowych, a szczególnie w „wysokiej" marży zarobków kupiectwa Ziem Zachodnich, chciałem w poniższych uwagach wskazać porównawczo na moment, który, zdaniem moim, łącznie z innymi przyczynami powoduje, że Ziemie Zachodnie posiadają nieco wyższy poziom cen, czego wcale nie należy uważać za równoznaczne z wyższą marżą zysków.

W kosztach handlowych poważną pozycję stanowią wydatki na zatrudnienie sił najemnych jak wynagrodzenie oraz związane z tym wysokie świadczenia socjalne. Nie ulega wątpliwości, że im większa ilość zatrudnionych sił najemnych przypada na głowę samodzielnego przedsiębiorcy-kupca, tym wyższy koszt stały z tytułu wyżej wymienionych wydatków będzie obciążał każdą jednostkę kalkulacyjną sprzedawanego towaru. Wobec tego, że cena sprzedażna towaru nie może być nieograniczenie wysoką, a cena nabycia też posiada swoje granice, wydatki, związane z zatrudnieniem sił najemnych w takim zakresie, jak tego wymaga na poziomie postawione przedsiębiorstwo handlowe, są dzielone pomiędzy nieco wyższy poziom cen i uszczuploną marżę zysków, gdyż nie może być mowy o przerzuceniu tych kosztów na pracownika.

Wychodząc z powyższego założenia zestawiono poniższą tablicę, która obrazuje stosunek zatrudnienia sił najemnych (fizycznych i umysłowych, zarówno zawodowo czynnych jak i biernych), pracujących w r .1931 w handlu w stosunku do samodzielnych kupców (zawodowo czynnych i biernych) w tymże roku 1931 na terenie całego Państwa, poszczególnych województw, ujętych w grupy, oraz kilku większych miast.

Zatrudnieni w handlu w roku 1931 zawodowo czynni i bierni:

	samodzielni w tys.	najemni w tys.	stosunek w %%
A. województwa centralne:			
warszawskie	106.8	33.1	30.9%
łódzkie	152.6	62.1	40.8%
kieleckie	146.1	31.6	21.6%
lubelskie	123.4	20.5	16.6%
białostockie	59.9	14.0	23.7%
B. województwa wschodnie:			
wileńskie	43.4	17.2	39.5%
nowogródzkie	28.4	3.5	12.5%
poleskie	33.5	5.2	15.7%
wołyńskie	87.6	12.4	14.2%
C. województwa zachodnie:			
poznańskie	79.8	56.8	71.1%
pomorskie	36.0	20.3	56.3%
śląskie	39.4	27.4	69.5%
D. województwa południowe:			
krakowskie	94.9	41.1	43.3%
lwowskie	145.4	47.8	32.9%
stanisławowskie	55.6	10.1	18.1%
tarnopolskie	62.0	10.3	16.6%
Polska ogółem:	1414.5	528.7	37.3%
E. niektóre miasta:			
Warszawa	119.7	115.3	96.3%
Łódź	63.1	40.1	63.5%
Wilno	20.3	14.8	72.9%
Poznań	16.7	26.1	156.2%
Katowice	7.3	8.5	116.4%
Kraków	23.2	22.3	96.1%
Lwów	32.1	32.1	100.0%

Wynika z podanego zestawienia, że na terenie Ziem Zachodnich osetek zatrudnienia najemnych sił w handlu jest najwyższy w Polsce. W całej Polsce zatrudnienie sił najemnych w handlu wynosiło w 1931 r. przeciętnie 37.3% w stosunku do samodzielnych kupców. W tym samym czasie stosunek ten dla województw zachodnich wynosił 65.0%, dla centralnych 26.7%, dla wschodnich 20.9% oraz dla południowych 27.7%. W celach orientacyjnych, zwracając jednak uwagę na nieporównalność przytaczanych cyfr z poprzednimi, podaję za p. Gzet'em (Przegląd Handlowy nr 2—3, marzec 1939 r.), że „według wskaźników kosztów żywności, województwa zachodnie były „droższe" w grudniu 1937 r. od województw centralnych o 5.3 punktów, od województw wschodnich o 8.0 punktów, od województw południowych o 7.2 punktów.



Jeżeli tak było, to trzeba też przyznać obiektywnie, że w handlu województw zachodnich zatrudnienie sił najemnych wynosi przeciętnie około 38.3% więcej niż w województwach centralnych, około 44.1% więcej niż w województwach wschodnich i około 37.3% więcej niż w województwach południowych.

Jest jasnym, że przy takim ułożeniu zatrudnienia sił najemnych — nieznaczna różnica poziomów cen dowodzi, że raczej handel ziem wschodnich może stosować marżę zysków daleko przewyższającą podobne normy, przyjęte dla handlu na terenie ziem zachodnich. Uważam za zbyteczne specjalnie podkreślać doniosłe następstwa społeczne, które wiążą się z wyższym stopniem zatrudnienia sił najemnych.

Nie mam też najmniejszego zamiaru stwierdzać istnienia jakiegokolwiek ilościowego związku zależności pomiędzy stopniem zatrudnienia sił najemnych w handlu oraz poziomem cen. Uważam wszakże, że na podstawie powyższych danych, można stwierdzić istnienie zależności w tym sensie, że wyższemu poziomowi zatrudnienia sił najemnych w handlu odpowiadają wyższe koszty handlowe, co, przy pozostałych warunkach niezmienionych, wyraża się w wyższym poziomie cen.

Daleki jestem od tego, żeby uważać wyżej przytoczone momenty za jedyną i wyłączną przyczynę niewątpliwie wyższego poziomu cen na terenie ziem zachodnich, albowiem zdaniem moim nie można rozpatrywać izolowania zagadnienia handlu, tak jak gdyby mógł on istnieć niezależnie od otaczającego go całokształtu życia gospodarczego i stanowić idealnie wyizolowaną część całości.

— — —

Pomorze wobec bieżących zagadnień polityczno-gospodarczych

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Izby P. H. w Gdyni wygłosił przemówienie jej prezes p. Stanisław Tor, które, ze względu na to, iż charakteryzuje postawę Pomorza wobec ostatnich przeobrażeń politycznych cytujemy w obszernym streszczeniu.

Dzisiejsze Plenarne Zebranie odbywa się w warunkach, w których nasza uwaga zaabsorbowana jest w wielkim stopniu wydarzeniami na terenie międzynarodowym. Jest — zdaje się — zrozumiałym, iż w tych warunkach muszę odstąpić od dotychczasowego zwyczaju omawiania wyłącznie zagadnień gospodarczych, dotyczących przede wszystkim naszego okręgu.

Niewątpliwie chwila dzisiejsza przypomina w pewnym stopniu nastroje, w jakich obradowaliśmy w tej sali 1 października ub. roku, gdy dotarła do nas pomyślna wieść o powrocie Śląska Zaolziańskiego. Powstało wówczas dla naszego portu nowe zadanie należytego obsłużenia bogatego rejonu zaolziańskiego. Na mocy informacyj, jakiemi Izba rozporządza, stwierdzić z zadowoleniem możemy, że tak, jak w wielu wypadkach dotychczas, tak i teraz Gdynia z zadania tego wywiązała się należycie i przyczyniła się w znacznym stopniu do tego, aby bogaty, uprzemysłowiony kraj zaolziański w najkrótszym czasie mógł przezwyciężyć trudności gospodarcze, jakie powstały w związku z koniecznością przystosowania się do nowych warunków produkcji i zbytu oraz nawiązania nowych nici gospodarczych z rynkiem polskim, a rozluźnienia więzów, które go łączyły dotychczas z obcym organizmem gospodarczym.

Wydarzenia polityczne, jakie od tego czasu następowały po sobie, zmieniając raz po raz mapę Europy, wprowadziły nas w okres płynności stosunków politycznych i postawiły wobec groźby nowych zmian gwałtownych, które pośrednio, a może nawet bezpośrednio, mogłyby nas dotyczyć. W każdym razie powiedzieć można z poczuciem pełnej odpowiedzialności, iż gwałtowne zmiany na naszych granicach południowo-zachodnich (Czechy) i północnych (Kłajpeda) tak pod względem politycznym, jak i pod względem swych skutków gospodarczych nie mogły nie odbić się ujemnie na naszej ogólnej sytuacji gospodarczej, w szczególności zaś na pracy portu gdyńskiego i codziennej działalności najbliższego i dalszego zaplecza naszego portu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że utrata niepodległości i rozczłonkowanie Czechosłowacji przy włączeniu do granic politycznych i gospodarczych Rzeszy Czech pozbawiły nasz port korzystnych obrotów tranzytowych, a odebranie Litwie Kłajpedy przekreśliło wyraźnie zarysowujące się możliwości ściślejszej współpracy pomiędzy portem gdyńskim a Kłajpedą. Przeobrażenia te są tym bardziej dotkliwe, że obroty naszego portu z zapleczem czechosłowackim po odejściu Sudetów do Rzeszy przejawiły wyraźną tendencję zwyżkową, zaś współpraca z Kłajpedą po zawarciu traktatu handlowego polsko-litewskiego uzyskała poważne podstawy rozwojowe. Nie koniec na tym. Naprężenie polityczne w Europie, rzecz zrozumiała, nie sprzyja wykorzystaniu tych nowych możliwości gospodarczych, jakie się zapowiadały dzięki ożywieniu naszych obrotów handlowych z Anglią i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, oraz utrudnia zdobycie większych przewozów tranzytowych w związku z uzyskaniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Taka jest sytuacja zewnętrzna. My tutaj na brzegu Bałtyku, stykając się — być może więcej, niż każdy inny ośrodek gospodarczy Polski — ze światem zewnętrznym w naszej pracy codziennej, możemy dokładniej wyczuwać fluktuację nastrojów międzynarodowych i uświadamiać sobie postawę naszą wobec zjawisk, które dookoła nas się rozgrywają. Z poczuciem największego zadowolenia stwierdzić powinniśmy, że postawa

BANQUE FRANCO-POLONAISE
Siedziba: 15, rue des Pyramides, Paris
Oddziały i Agentury: Warszawa, Czackiego 4 — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13
Katowice, Dyrekcyjna 9 — Gdynia, Skwer Kościuszki 15
Gdańsk, Hundegasse 127

naszego społeczeństwa i sfer gospodarczych tutaj nad brzegiem Bałtyku i na całym Pomorzu jest godna największego uznania; ani na chwilę bowiem znikąd nie dochodziły do nas odgłosy jakiegobądź zwątpienia co do mocy naszego położenia, ani na chwilę w pracy naszej codziennej nie dało się zauważyć depresji. Pracowaliśmy i pracujemy tak, jakby wszystko był dookoła nas normalnie, jakby nie istniały groźby zakłócenia tej naszej twórczej pracy. Jest to tym bardziej godne uwagi, że jednak pomimo wszystko sytuacja obecna, jak nam sygnalizują z okręgu Izby, wpływa hamująco na obroty handlowe, zamówienia w przemyśle, kredyty itp.

Ta nasza postawa moralna ułatwia nam walkę z trudnościach, powstającymi w naszych codziennych czynnościach, co więcej, daje ona podstawę do czynienia przygotowań do nowych zadań, jakie przed nami stoją i jakby się domagały same tego, żebyśmy się do ich realizacji zabierali z największą energią i pośpiechem. Mam tu na myśli te zadania, które przed oczyma naszymi roztoczył ostatnio w tej sali Wicepremier Kwiatkowski, a z których istnienia zdawaliśmy sobie już poprzednio sprawę i do konieczności realizacji których rozpoczęliśmy już czynić przygotowania. Są to zadania tak ważne, że konieczne jest jeszcze raz na nie wskazać, gdyż mogą one przyczynić się do wykonania przez nas, jak to obrazowo określił p. Wicepremier, „skoku naprzód" tu w Gdyni i na Pomorzu.

A więc dążyć musimy do wykorzystania sprzyjających warunków dla rozwinięcia naszych obrotów z Anglią i ze Stanami Zjednoczonymi i to zarówno w zakresie oczekiwanego wzmożenia przywozu, jak i w zakresie wywozu produkcji naszego przemysłu przez specjalne przystosowanie jego do wymogów rynków zagranicznych. Wykonać to zadanie możemy przez stworzenie szczególnie tu w Gdyni specjalnych warsztatów przemysłu, obliczonych na eksport i na specjalnie gruntowne studia tych rynków, które gotowe są nasze towary nabywać. Jest to zadanie tym bardziej ważne, że może i powinno się przyczynić do wzmożenia aktywności elementu polskiego tu nad Bałtykiem.

Wobec wydarzeń o znaczeniu dziejowym, których byliśmy świadkami i wobec zadań jeszcze donioślejszych, które — być może — nas oczekują, pokrzepienie i utrwalenie naszej postawy widzimy w żywiołowych przejawach jedności, zwartości i gotowości całego społeczeństwa w zakresie wzmocnienia naszej siły obronnej, ucieleśnieniem której jest nasza armia. My tutaj na Pomorzu, a zwłaszcza na Wybrzeżu Bałtyku, który chcemy uważać za nasze wspólne dobro z innymi narodami, zdolnymi tę wspólnotę z nami narówno respektować, więcej — być może — niż gdzie indziej wyczuwamy konieczność oparcia się o siłę i hart naszej armii i dbać powinniśmy o to, aby jej na niczym niezbędnym dla wykonania w razie potrzeby nie zbywało. Społeczeństwo pomorskie dawało już nieraz wyraz swej ofiarności i poczucia obowiązku obywatelskiego. Wierzę, że i teraz ta żywotna część jego, zogniskowana w naszej Izbie, reprezentując całokształt naszego życia gospodarczego, spełni swój obowiązek w myśl wezwania, które do niego zostało skierowane.

Jesteśmy przekonani, że jeżeli wbrew naszej chęci dojdzie do zmagania się, którego Polska uniknąć pragnie, to w poczuciu swej siły, spokojni i zwarci, spełnimy nasz obowiązek każdy na swoim warsztacie pracy.

PRZEMYSŁ WIELKOPOLSKI I POMORZA

Przemysł kosmetyczno-perfumeryjny

Przemysł perfumeryjno-kosmetyczny przed r. 1918 niemal nie istniał w b. dzielnicy pruskiej. Rynek tutejszy obsługiwany był przed wojną przez przemysł obcy, przede wszystkim niemiecki.

Podniesienie się standartu życiowego szerokich warstw społeczeństwa, odpowiednie nastawienie wymogów mody oraz odcięcie rynku polskiego od dostawców zagranicznych — wszystko to stworzyło podłoże podatne dla rozwoju przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego, który też na terenie Wielkopolski rozwinął się do rozmiarów wcale poważnych. Można o tym przekonać się z następującej tablicy:

Tablica nr 33

Wartość produkcji wyrobów kosmetycznych w r. 1934

Artykuły	Polska	Wielkopolska i Pomorze
Proszek, pasta i mydło do zębów	3 223 800	323 320
eliksir do zębów	302 430	24 290
puder toaletowy i dla dzieci	2 399 700	219 800
perfumy	2 976 000	422 300
kremy, pomady i szminki	408 000	99 980
wody pachnące na spirytusie	4 356 000	366 640
olejki pachnące	76 100	34 730
inne kosmetyki	1 348 800	38 000

Źródło: „Statystyka Przemysłowa G. U. S."

Wartość produkcji perfumeryjno-kosmetycznej Wielkopolski i Pomorza (2 529 000 zł) stanowi jedną szóstą wartości odnośnej produkcji ogólnopolskiej (15 090 800), przy czym w niektórych pozycjach udział naszych 2 województw jest wyższy, wynosi bowiem w perfumach około 25%, a w olejkach pachnących, kremach, pomadach i szminkach około 50%.

Jedną z dodatnich cech tutejszego przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego stanowi okoliczność, iż odrzucił on (praktykowaną gdzieindziej) metodę podszywania się pod etykietą cudzoziemskości, tj. wywoływania w kupującym wrażenia, iż kupuje wyrób pochodzenia zagranicznego. Mimo, iż był świadom niebezpieczeństwa, jakie w tej branży, niestety kryje w sobie przyznanie się do krajowości wyrobu, przemysł perfumeryjno-kosmetyczny Wielkopolski i Pomorza od zarania swego istnienia podkreślał swoją polskość, dając tym samym godny podniesienia dowód patriotyzmu gospodarczego.

W obranej przez się drodze postępowania przemysł tutejszy napotkał na konkurencję dwojaką: na konkurencję zagraniczną skutecznie wygrywającą na rynku polskim ważki atut swej cudzoziemskości, tak atrakcyjnej dla snobistycznego nabywcy — oraz na uprzywilejowaną konkurencję Gdańska. O ile trudno jest myśleć o całkowitym odcięciu się od importu z za-

granicy, o tyle konieczne jest wstrzymanie dopływu wyrobów gdańskich, których produkcja z różnych względów jest uprzywilejowana. Tak np., wskutek niedopatrzenia pracodawcy, nie obowiązują fabrykantów gdańskich polskie przepisy dot. obowiązku uwidaczniania firmy i adresu na wyrobach perfumeryjno-kosmetycznych, z czego niektóre firmy gdańskie skwapliwie korzystają, wysyłając towar anonimowy (i odpowiednio sfałszowany) na rynek polski.

Warunki produkcyjne przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego nie są łatwe, gdyż głównymi dostawcami są: Monopol Spirytusowy, kartele i zagranica:

1) O polityce sprzedażnej Monopolu Spirytusowego mówimy obszerniej w rozdziale, poświęconym przemysłowi spirytusowemu; tutaj tyle tylko nadmieniamy, iż także i potanienie ceny spirytusu na cele perfumeryjno-kosmetyczne wpłynęłoby korzystnie nietylko na rozwój odnośnej branży przemysłowej, ale na interesy Skarbu Państwa; niestety, jak dotychczas Monopol Spirytusowy nie okazał chęci przekonania się o tym.

2) Kartelizacja przemysłów pomocniczych, jak np. produkcji tub powoduje znaczną drożyznę odnośnych wytworów. Jeden z producentów poznańskich przekonał się, iż pasta do zębów w tubach, wysłana z Niemiec do Holandii (franco Amsterdam, tj. już po opłaceniu cła i przewozu przez eksportera!) była znacznie tańsza od pustych tub, kupionych w Polsce.

3) Zreglamentowany i połączony z utrudnieniami dewizowymi import z zagranicy przeszkadza swobodnej dostawie surowców z zagranicy.

PRZEMYSŁ MYDLARSKI

Wielki brak surowców podczas wojny światowej, a także po jej zakończeniu, uniemożliwił normalną produkcję fabrykom mydła na terenie ziem zachodnich.

Po spolszczeniu 3 większych fabryk mydła na Pomorzu i w Poznaniu (w Toruniu, Bydgoszczy i w Poznaniu) rozpoczęto wzmożoną fabrykację środków do prania i mycia.

Produkcja tych fabryk oraz 3 mniejszych fabryk we Wronkach, Gnieźnie i Bydgoszczy nie pokrywała zapotrzebowania prywatnego rynku wobec: z jednej strony — poważnych potrzeb mydła dla armii itd., a z drugiej strony — brak surowców.

W tym okresie wobec trudności importowych, gdańskie fabryki mydła z łatwością mogły opanować rynki zachodnie.

Przemysł mydlarski Wielkopolski i Pomorza nie mógł się należycie rozwinąć, gdyż napotykał stale na przeszkody przy nabywaniu tłuszczów zagranicznych via Gdańsk. Gros surowca importowanego do Gdańska zabierał przemysł tutejszy. Nadto poniósł przemysł mydlarski w okresie inflacyjnym poważne straty na dewaluacji, jako przemysł oparty na zagranicznym surowcu. Fabrykantowi mydła, jako producentowi artykułu pierwszej potrzeby, nie zezwalano kalkulować przy uwzględnieniu momentu restytucyjnego.

Nic więc dziwnego, że konkurencyjne fabryki mydła w b. Kongresówce i na Śląsku, które kalkulowały na podstawie stałej waluty, mogły się w tym okresie dorabiać i rozbudowywać swe przedsiębiorstwa.

Poważne przedsiębiorstwo czechosłowackie (firma Schicht w Ujściu) oraz przemysłowiec niemiecki (Kołłontay) wykorzystali koniunkturę w Polsce i przystąpili do budowy fabryk mydła w Warszawie i na Śląsku, aby dzięki swym dobrym stosunkom z zagranicznymi dostawcami surowca, opanować przede wszystkim rynek ziem zachodnich ze szkodą dla tutejszego przemysłu.

Stopniowe obniżenie siły nabywczej społeczeństwa ziem zachodnich, wywołane ogólnym zubożeniem rolnictwa, wpłynęło ujemnie na konsumcję mydła. O ile do 1929 r. przypadało w naszej dzielnicy przeciętnie 3 kg mydła na głowę mieszkańca, zauważa się obecnie poważne obniżenie jego zużycia na 1½—2½ kg.

Nadto fabryki mydła walczą z poważnymi trudnościami przy nabywaniu surowców zagranicznych i nie mogą stosować ciągłości produkcji, co powoduje obniżenie rentowności. Musiano zlikwidować fabryki mydła we Wronkach, Gnieźnie i Bydgoszczy, a w ich miejsce powstała wielka ilość drobnych warzelni, fabrykujących drugo- a nawet trzeciorzędny towar.

W chwili obecnej następujące czynniki hamują rozwój przemysłu mydlarskiego Wielkopolski i Pomorza:

PRZEMYSŁ MYDLARSKI GDAŃSKA

Gdańsk posiada nadmiar tanich surowców zagranicznych, bo aż około 15% całego kontyngentu polskiego. Na potrzeby gdańskie wystarczyłoby w zupełności maximum 5%. Przydziały dla tutejszych fabryk są zupełnie nie wystarczające, tak iż są one zmuszone do uzupełniania braków via Gdańsk po cenach niekiedy o 50% wyższych niż przy bezpośrednim imporcie.

Jeżeli się weźmie jeszcze pod uwagę, że gdańskie fabryki mydła nie płacą podatku obrotowego i korzystają z tańszej benzyny, niż fabryki tutejsze, to jest zrozumiałe, że ceny mydeł gdańskich muszą się kalku-



lować taniej. Warunki walki konkurencyjnej są więc nierówne, a byt naszych fabryk mydła jest poważnie zagrożony.

PRZEMYSŁ MYDLARSKI ZAGRANICZNEGO KONCERNU SCHICHT-LEVER W WARSZAWIE

Koncern powyższy posiada w Gdyni własną olejarnię, która w 80% pokrywa zapotrzebowanie całego przemysłu mydlarskiego na oleje roślinne, dyktując nam ceny o 50% wyższe niż gdziekolwiek zagranicą. Równocześnie fabryka mydła, należąca do powyższego koncernu, sprzedaje mydła swoje po cenie niższej niż inne fabryki mydła. Cel jest jasny: zniszczyć dzięki tej kalkulacji cały polski przemysł mydlarski, a w szczególności Wielkopolski i Pomorza, który pod względem technicznym jest najlepiej urządzony.

Dzięki posiadaniu własnej olejarni, fabryka mydła Schichta posiada stale dostateczną ilość surowca, a fabrykom tutejszym przydziela się tylko tyle, ile uważa się za wskazane, oczywiście z punktu widzenia polityki koncernu.

DROBNE WARZELNIE

których ogromna ilość znajduje się w województwach centralnych. Są to warzelnie, nie wykupujące przeważnie świadectwa przemysłowego i nie opłacające żadnych podatków i świadczeń socjalnych. Wiedząc, że tutejsze kupiectwo tandety nawet za półdarmo by nie kupiło, warzelnie docierają wprost do konsumenta na targach. O jakości tzw. mydła jędrnego produkcji anonimowej świadczy najlepiej fakt, że zakupiony przez osobę zaufania godną na targu w Pleszewie kawałek mydła zawierał zaledwie 40% kwasów tłuszczowych, a 60% wody.

STANDARD ŻYCIOWY ROBOTNIKA ZACHODNIOPOLSKIEGO W ZWIĄZKU Z TYM I WYŻSZE PŁACE

W Kaliszu pewna fabryka mydła płaci swoim robotnikom tygodniowo 12—15 zł, gdy fabryki mydlarskie Wielkopolski i Pomorza płacą przeciętnie o przeszło 100% więcej.

Do najważniejszych postulatów przemysłu mydlarskiego Wielkopolski i Pomorza należy zaliczyć (obok postulatów ogólno-przemysłowych) następujące:

a) podwyższenie kontyngentów przywozowych na tłuszcze;

b) większe zastosowanie mydła mazistego w koszarach, szpitalach i innych zakładach publicznych;

c) wprowadzenie jak najdalszej decentralizacji w zakupie mydła przez władze wojskowe, państwowe i samorządowe;

d) zwalczanie niepożądanego zalewu towarami gdańskimi, które na kołowych drogach docierają samochodami do powiatów zachodnich województw, korzystając z tańszej benzyny w Gdańsku, nie płacąc podatku obrotowego;

e) wprowadzenie ostrej kontroli nad prawidłową produkcją środków do prania, mianowicie w drobnych warsztatach b. Kongresówki, które — posługując się handlem domokrążnym — wypuszczają falsyfikowany towar ze szkodą dla konmenta;

f) zniesienie targów kramnych, przynajmniej w Wielkopolsce i na Pomorzu, co zapobiegałoby sprzedaży mydła tandetnego anonimowej produkcji.

PRZEMYSŁ ŚWIECZKARSKI

Jednym z głównych zagadnień w przemyśle świeczkarskim jest doprowadzenie do wydania rozporządzenia Rady Ministrów o „oznaczaniu wagi, jakości i miejsca pochodzenia paczek świec w obrocie handlowym".

Odpowiednie rozporządzenie należałoby wydać na zasadzie art. 7 p. 1 ustawy z dnia 2. 8. 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. Nr 96, poz. 559) w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem Prez. Rzplitej z dnia 17. 9. 1927 (Dz. U. Nr 84, poz. 749).

Związek Fabrykantów w Poznaniu już w r. 1933 przedłożył odpowiedni wniosek p. Ministrowi Przemysłu i Handlu, dołączając projekt takiego rozporządze-

CENTRALNA DROGERIA
J. Czepczyński
ROK ZAŁ. 1892
POZNAŃ — STARY RYNEK 8
Telef.: 33-24, 33-15, 32-38, 31,-15, tel. zbiorowy 45-46
Oddział:
DROGERIA UNIVERSUM
ul. Franciszka Ratajczaka 38. Tel. 27-49
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA
Fakrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach.
ARTYKUŁY BARTNICZE

nia, jednak dotychczas do wydania odpowiedniego rozporządzenia normalizacyjnego nie doszło.

Wydanie rozporządzenia normalizacyjnego uzdrowiłoby rynek świeczkarski, bowiem:

1. fabrykanci mogliby używać tylko przepisanego surowca (parafiny, stearyny, a nie innych tańszych i małowartościowych surowców, np. hydrolitu itd.);
2. byłaby dokładnie przepisana waga paczek świec brutto i netto, co chroniłoby konsumenta przed wyzyskiem na wadze paczek świec;
3. z oznaczenia każdej paczki wynikałoby, z której fabryki świece pochodzą, tak, że przy zauważeniu niestosowania się do przepisów normalizacyjnych możnaby wytwórcę pociągnąć do odpowiedzialności.

Obecnie wypuszcza się na rynek:

a) paczki świec o najróżniejszej wadze (oczywiście bez podania rzeczywistej wagi paczki, dodając często wiele papieru do opakowania, aby paczka była jak największa),
b) paczki świec bez podania fabryki, w której świece zostały wyprodukowane (anonimowo),
c) świece, do których dobiera się w większych ilościach małowartościowych i tańszych surowców.

To umożliwia niesolidnym fabrykantom niższą kalkulację i wytwarzanie konkurencji fabrykom używającym surowców pełnowartościowych.

Fabrykanci tacy, działający na terenie innych województw, zalewają rynek zachodnio-polski swoją tandetą.

Cena za parafinę w kraju jest bezwzględnie za wysoka. Podczas gdy pod naciskiem Rządu ceny za wszystkie artykuły przemysłowe, a nawet częściowo za artykuły monopolowe (np. spirytus) zostały w ostatnich latach c' niżone, to cena za parafinę doznała w roku 1934 zwyżki o 10% (z ok. 100 zł na 111 zł za 100 kg).

Koszty przewozu 10 t wagonu z rafinerii małopolskich do Poznania wynosi ok. 1000 złotych. Wysokie koszty przewozu parafiny do naszej dzielnicy umożliwiają fabrykom położonym w pobliżu rafinerii wytwarzania konkurencji fabrykom zachodnio-polskim.

Aczkolwiek koszty przewozu artykułów naftowych obniżono w r. 1936 o 25% to ulgi tej rafinerie nie bonifikują fabrykantom świec, obliczają przewoźne przy przesyłkach z rafinerii w dawniejszej wysokości. Różnica wynosi ok. 300 zł przy wagonie 10 t.

PRZEMYSŁ FARB I LAKIERÓW

Przemysł Farb i lakierów na terenie Wielkopolski i Pomorza nie był przed wojną światową należycie zastąpiony*). Jedna jedyna większa fabryka farb i lakierów w Gdańsku zaopatrywała Pomorze, poza tym b. dzielnica pruska zaopatrywała się w berlińskich i lipskich wytwórniach.

Po odzyskaniu ziem Zachodnich, przystąpiono do uruchomienia kilku placówek tej branży i tak powstały w Wielkopolsce 2 fabryki farb i lakierów („Blask", Perek), 2 fabryki suchych farb w Poznaniu i pod Bydgoszczą, 2 fabryki farb drukarskich w Poznaniu i w Toruniu.

Młode te przedsiębiorstwa w krótkim czasie rozpoczęły silną walkę konkurencyjną z Gdańskiem, gdzie po wojnie powstały trzy poważne fabryki tej branży, które wobec dogodnej i taniej dostawy surowca (oleju lnianego, spirytusu i opakowań mogły skutecznie zaopatrywać rynki zachodnich województw.

Skutki powszechnego kryzysu gospodarczego odbiły się także na przemyśle farb i lakierów.

Zanik siły nabywczej społeczeństwa ziem zachodnich, załamanie się przemysłu maszyn rolniczych na skutek kryzysu agrarnego, koncentracja w Warszawie dostaw dla urządzeń i warsztatów państwowych (Min. Komunikacji, Marynarka Wojenna, wojskowe fabryki broni itd.), oto najważniejsze przyczyny, które ujemnie wpłynęły na stan naszych młodych placówek.

Obecnie są czynne tylko dwie fabryki farb olejnych, lakierów i pokostów oraz jedna fabryka farb suchych; reszta placówek zmuszona była produkcję zawiesić.

Aby tej gałęzi przemysłu dać sprzyjające warunki rozwoju, należałoby dążyć do realizacji następujących postulatów:

a) należy przyjść z pomocą finansową fabrykom farb i lakierów przez udzielenie kredytów;
b) obniżyć akcyzę na spirytus i benzynę, ze względu na konkurencję gdańskich fabryk, które surowce te otrzymują na cele swej produkcji po znacznie tańszych cenach;
c) należy przystąpić do decentralizacji zamówień rządowych.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY

Przystępując do omówienia spraw wielkopolsko-pomorskiego przemysłu skórzanego, należy na wstępie wskazać na okoliczność najważniejszą. Oto, jak wynika z danych, zawartych w tablicy nr 1, żadna gałęź przemysłu naszego regionu nie poniosła tak dotkliwych strat swego potencjału, jak właśnie przemysł skórzany. W ciągu 3 zaledwie lat 1932—1934 „Statystyka Prze-

*) Rozdział niniejszy opracowany przy łask. współpracy p. prezesa Fr. Maciejewskiego.



mysłowa" zanotowała ubytek zakładów przemysłowych tej branży w województwie poznańskim i pomorskim o 61%, t. zn. z 39 fabryk w r. 1932 na 15 w r. 1934.

Niemal wszystkie działy wytwórcze tej branży zanotowały zastraszający ubytek zakładów przetwórczych. Ilość garbarń, notowanych w „Statystyce Przemysłowej" spadła w ciągu tych 3 lat z 13 na 9, ilość fabryk szczotek i pędzli spadła z 7 na 4, a fabryki siodlarskie i rymarskie, notowane jeszcze w r. 1932 w liczbie 13, przestały w ogóle być rejestrowane, podobnie jak i wytwórnie galanterii skórzanej, których w r. 1932 było 4.

Rzecz jasna, nie wszystkie te wytwórnie przestały istnieć, aczkolwiek poważna ich ilość rzeczywiście zawiesiła całkowicie swą działalność, pozostałe jednak zmuszone były do skurczenia się do takich rozmiarów, iż przestały wchodzić w rachubę jako obiekty statystycznie uchwytne. Analiza szczegółowa umożliwi nam stwierdzenie przyczyn upadku omawianej branży.

PRZEMYSŁ GARBARSKI

Najważniejszym działem przemysłu skórzanego jest garbarstwo. Mimo konkurencji najpoważniejszego na kontynencie przemysłu garbarskiego Niemiec, przemysł garbarski w Wielkopolsce i na Pomorzu istniał przed wojną, będąc reprezentowany w ówczesnym Księstwie Poznańskim przez 55 garbarni, a na Pomorzu przez 54 garbarnie (Dr J. B. Marchlewski „Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskiem", str. 175). Fakt możliwości współistnienia tutejszego przemysłu garbarskiego w warunkach niczym nieskrępowanej konkurencji z potężnym przemysłem niemieckim, świadczy dodatnio o żywotności wielkopolsko-pomorskiego garbarstwa. Chociaż były to przeważnie zakłady średnie i drobne, to jednak dzięki sprawnej organizacji wytwórczej i handlowej, zdołały sprostać współzawodnictwu wielkich fabryk np. saksońskich.

Lata powojenne przyniosły ze sobą kalejdoskop przeobrażeń, które — ze względu na ich charakter — podzielimy na a) koniunkturalne i b) strukturalne.

a) W latach bezpośrednio następujących po wojnie głód towarowy wywołał znaczne ożywienie w przemyśle garbarskim, hamowane brakiem surowca i mącone dopływem do branży jednostek niefachowych, prowadzących gospodarkę rabunkową w garbarniach nabytych dla celów spekulacyjnych.

Okres inflacji przyczynił się wprawdzie do modernizacji licznych garbarń, wprowadzając urządzenia mechaniczne do zakładów, ich dotychczas nie posiadających, z drugiej jednak strony pociągnął za sobą skutki, które okazały się fatalnymi. Mianowicie wzrosła niepomiernie ilość prymitywnych zakładów (szczególnie w Małopolsce i na Kresach Wschodnich), zarzucających rynek skórami jakości tandetnej.

Przejście z okresu inflacji do okresu stabilizacji waluty ujawniło ubóstwo kapitałowe garbarstwa zachodnio-polskiego, przy czym przypomnieć warto bardzo poważne straty, poniesione przez garbarnie, które zaangażowawszy się w dostawach państwowych zmuszone zostały do wykonywania zakontraktowanych dostaw po cenach minimalnych, o wiele niższych od cen surowca. Zniżenie cła na skóry gotowe pogorszyło tylko panujące przesilenie, które stało się przyczyną upadku licznych przedsiębiorstw garbarskich.

Dopiero pod koniec 1926 r. sytuacja zaczęła się polepszać. Przyczyniła się do tego podwyższona taryfa celna oraz spadek kursu waluty złotowej, wskutek czego spadły koszty wytwarzania. Zaczęła się odbudowa kapitałów obrotowych, gdyż fabryki pracowały z zyskiem.

Niestety, okres „prosperity" był krótki. Wstrzymanie kredytów dyskontowych przez Bank Polski w r. 1927 postawiło tutejszy przemysł garbarski w ciężkim położeniu; zaczął on — już wówczas! — zużywać nagromadzone kapitały. Coraz większy brak gotówki zmuszał garbarnie do oddawania towaru na kredyt, rósł zatem portfel wekslowy, a znikała gotówka płynna. Niemożność uzyskania kredytów państwowych, a posługiwanie się kredytem prywatnym, b. wysoko oprocentowanym, podrażało znacznie produkcję i otwierało drogę konkurencji zagranicznej — szczególnie gdańskiej — operującej dużymi kredytami udzielanymi odbiorcom.

Przesilenie powszechne zastało garbarstwo wielkopolsko-pomorskie wycieńczone finansowo wydarzeniami lat 1927—28. Z tej racji zdolność odporna garbarstwa tutejszego na ciosy kryzysowe była silnie ograniczona, tym bardziej, że w łonie samej branży toczyła się rozpaczliwa walka małych karłowatych garbarń, poczęści pracujących anonimowo, z solidnym przemysłem garbarskim. Tutaj właśnie walka jest najistotniejszą treścią kryzysu strukturalnego przeżywanego przez garbarstwo wielkopolsko-pomorskie.

b) O ile walka konkurencyjna, odbywająca się między fabrykami poszczególnych regionów na płaszczyźnie równych szans współzawodnictwa, wykrzesa wiele elementów dodatnich sub specie interesów gólnogospodarczych, o tyle walka z różnego rodzaju „drobnoustrojami", żyjącymi głównie dzięki przyswajaniu sobie nielegalnych swobód w dziedzinie podatkoweej i socjalnej, nosi cechy konkurencji nieuczciwej, wysoce niezdrowej. Terenem takiej walki jest właśnie garbarstwo, a skutki jej najdotkliwiej bodaj odczuwa przemysł garbarski Wielkopolski i Pomorza.

Wspomniane „drobnoustroje" są to karłowate zakłady garbarskie trudniące się tzw. wyprawą szaflikową na koszt i rachunek hurtowników. Można je zaliczyć do chałupnictwa, gdyż garbarstwo bywa w tego rodzaju małych zakładach traktowane jako dodatkowy dochód poza normalnym zajęciem „garbarza" i jego rodziny. Chałupnictwo garbarskie rozprzestrzenione jest szczególnie na kresach wschodnich. Warsztatów garbarskich zatrudniających od 1 do 5 robotników naliczył „Polski Związek Przemysłowców Garbarzy" 969, przy czym np. na województwo poleskie przypadło 30 warsztatów, wileńskie 87, nowogródzkie 52, wołyńskie 92, białostockie 119. W rzeczywistości ilość takich warsztatów jest zapewne jeszcze większa, sporo ich bowiem działa w ukryciu, zdala od wszelkiej ewidencji (szczególnie podatkowej!). O wartości omawianych warsztatów wyraża się następująco autor tak obiektywny, jakim jest płk. inż. dypl. Fr. Leitl (Krajowy Przemysł Garbarski — zał. 3 do nr 2/1936 „Przeglądu Intendenckiego"):

> „Małe, karłowate garbarnie rzucają swe towary na rynek poniżej własnych kosztów. Jesteśmy świadkami dyktowania cen przez te zakłady. Przesilenie to, trwające po dziś dzień, rujnuje przemysł garbarski i unieruchamia warsztaty pracy, otwierając drogę wyrobom zagranicznym, zalewającym nasz rynek wewnętrzny" (str. 9).

Istnienie chałupnictwa garbarskiego odbija się fatalnie na jakości produkcji garbarskiej, szkodzi

dotkliwie interesom Skarbu Państwa i dezorganizuje poważny przemysł garbarski. Przypatrzmy się bliżej powyższym zarzutom:

1) Przeróbka roślinna jest bezwzględnie najszlachetniejszą metodą garbowania, a towar garbowania powolnego jest najlepszy, lecz trwa to zbyt długo i wiąże dużo kapitału. Przeto chałupnicy garbarscy starają się czas garbowania skrócić do minimum, skutkiem czego cierpi jakość towaru. W celach konkurencyjnych garbarnie małe zwiększają sztucznie wagę towaru, co odbija się ujemnie na warunkach konkurencyjnych dużych solidnych zakładów i na konsumentach. Małe garbarnie, nie posiadające przeważnie maszyn do stopowania, prowadzą nadto oszukańczy proceder z mierzeniem skór miękkich.

2) Fachowcy, jak np. p. H. Neuding (C. G. H. nr 134/34) obliczają, iż marża konkurencja, jaką pokątna garbarnia zyskuje wskutek uchylania się od obowiązków podatkowych i socjalnych, wynosi ok. 15% w stosunku do ceny końcowej produktu. (Obliczono tutaj wysokość podatku dochodowego i obrotowego we wszystkich fazach obrotu, opłat stemplowych i świadczeń socjalnych). Jest rzeczą oczywistą, że konkurencja z tak „uprzywilejowanym" współzawodnikiem jest dla solidnych przedsiębiorców niezmiernie utrudniona.

3) Tutaj należy wziąć pod uwagę ogromną wprost rozpiętość, jaka zachodzi w płacach robotniczych w fabrykach branży skórzanej poszczególnych dzielnic. Wystarczyć przyjrzyć się tablicy nr 4, by się o tym przekonać. O ile suma wypłat rocznych podzielona przez ilość robotników daje w woj. poznańskim (w przemyśle skórzanym) jako zarobek roczny robotnika: 1478 zł, to odpowiednia cyfra dla woj. tarnopolskiego wynosi 714 zł, dla woj. nowogrodzkiego 707 zł, a dla woj. wołyńskiego nawet tylko 335 zł!

Dysproporcje te muszą dezorganizować nasze garbarstwo pracujące w warunkach prawidłowych pod każdym względem, z poszanowaniem praw klienta, Skarbu Państwa, robotnika.

Świadomość grożącego nieuniknienie niebezpieczeństwa hamuje rozpęd twórczy garbarstwa wielkopolsko-pomorskiego, gdyż czuje się ono zagrożone w swych najistotniejszych podstawach. Jest rzeczą ubolewania godną, że nastawienie tutejszego garbarstwa jest negatywne, defensywne, zamiast być pozytywnym, ofensywnym, skierowanym na najpełniejsze wykorzystanie skądinąd dogodnych warunków naturalnych rozwoju. A są one rzeczywiście dogodne:

1) Garbarnie wielkopolsko-pomorskie są technicznie dobrze wyposażone, posiadają wykwalifikowany personel i wyrobione stosunki z zagranicą.

2) Surowce dobrej jakości mają tutejsze garbarnie poddostatkiem (mowa o skórach krajowych), w zakresie zaś importu skór zagranicznych, korzystają z dogodnego, bo bliskiego granicy lądowej i morskiej położenia. Surowiec zachodniopolski jest dlatego lepszej jakości od surowca innych dzielnic, ponieważ skóry zdejmuje się w Polsce Zachodniej bez nacięć i skaz oraz odpowiednio się je konserwuje.

Jak wynika z broszury inż. Lipowskiego p. t. Zaopatrzenie w surowiec przemysłu garbarskiego skór twardych (Warszawa 1937 r.), ilość nieuszkodzonych skór będących w rzeźniach zachodnio-polskich jest najwyższa w Polsce (Poznań — 70,7%, Bydgoszcz — 75%, Toruń — 97%, tymczasem w innych województwach odsetek nieuszkodzonych skór jest znacznie niższy (np. we

POZNAŃSKI KONCERN
TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ

„VESTA"
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu
Rok zał. 1873

Poznańsko Warszawskie
Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.
w Poznaniu
rok zał. 1919

„VESTA"
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu
rok zał. 1920

Koncern posiada poważne rezerwy w kapitałach i papierach wartościowych, oraz 38 wartościowych kamienic: w Poznaniu, Warszawie Bydgoszczy, Częstochowie, Gdańsku, Grudziądzu, Katowicach, Lwowie, Łodzi, Rybniku i Toruniu.

Wszystkie trzy należące do Koncernu Towarzystwa są czysto-polskie

Koncern uprawia działy ubezpieczeń: na życie, od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradu, szyb od rozbicia, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, od nieszczęśliwych wypadków samochodowych, samolotowych i transportowych.

Centrala Koncernu: Poznań, Św. Marcina 61, tel. 14-87, 14-98, 15-78

ODDZIAŁY:
w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi, w Poznaniu, w Warszawie. w Wilnie.

GENERALNE REPREZENTACJE:
w Gdańsku, w Gdyni, w Kaliszu, w Rybniku i w Toruniu.

Reprezentacje, agentury we wszystkich większych miastach Polski
Obszar działalności Koncernu tylko Państwo Polskie

Lwowie 20%, Stanisławowie 10%, a w Lublinie i Wilnie ani jedna skóra nie jest nieuszkodzona!)

3) Organizacja handlu skór jest w województwach zachodnich najlepsza! w Toruniu i Poznaniu odbywają się regularnie aukcje skór, co daje możność garbarniom zaopatrywania się od razu w większe ilości należycie konserwowanego i sortowanego surowca.

Jeśli więc zasadniczą tezą niniejszej monografii jest teza o konieczności stworzenia odpowiednich warunków dla rozwoju przemysłu — szczególnie zaś przemysłu rolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu, to tezą tą objęte być musi również i garbarstwo, które — jak rzekliśmy — posiada odpowiednie naturalne warunki rozwoju. Przemysł ten — chociaż nie należy do przemysłu rolnego stricto sensu, posiada jednak doniosłe dla rolnictwa znaczenie, ma bowiem możność wpływania na opłacalność hodowli.

Skóra stanowi 7—10% wagowo, a 15—20% wartościowo żywca. Zwrócić należy uwagę na okoliczność, iż rozwiązanie problemu preferencji dla surowych skór krajowych właściwie na terenie Wielkopolski i Pomorza posiada największe szanse, a to z rozlicznych przyczyn.

To też przyjście z pomocą garbarstwu wielkopolsko-pomorskiemu ważne jest nietylko dla samego przemysłu, ale i dla rolnictwa oraz Skarbu Państwa.

Nie lekceważmy wartości leżących w odpadkach

Pieniądz leży na ulicy, trzeba go tylko widzieć i chcieć podnieść. Nie jest to żadna reklama w stylu amerykańskim a fakt, o którym każdy naocznie może się przekonać. Wystarczy dla przykładu wziąć choćby tylko jedną dziedzinę. I tak zbiór tak zwanych odpadków do których zalicza się złom żelazny, metale, szmaty, szkło, kości itp. przedstawia dziedzinę, która nawet w 50% możliwości nie jest wykorzystaną. Ileż to z wymienionego surowca leży na ulicy, w podwórzach i polach i przechodzi się obok nie zwracając na nie żadnej uwagi. Surowiec ten przedstawia jednak w sumie milionowe wartości i w dzisiejszych czasach znaczenie jego jest tym donioślejsze, że każda nie zmarnowana szmatka czy każde kilo złomu żelaznego czy metali, to zmniejszenie w pewnym stosunku naszego importu, to poprawienie aktywności naszego bilansu handlowego, to zmniejszenie przekazu dewiz zagranicę, to poprawienie i wzmocnienie pokrycia złotego polskiego.

Zajmijmy się w niniejszych uwagach odpadkiem, który może najmniej jest docenianym, a który na skutek swych specjalnych właściwości najwięcej narażony jest na zupełne zniszczenie pod działaniem wpływów atmosferycznych tj. kośćmi. Pamiętać bowiem należy, że odpadki tego rodzaju jak szkło, stłuczka szklana, złom żelazny, metale, szmaty itp. nie tracą tak szybko swej wartości, nawet we wypadku gdy leżą na polu, jak kości, które ulegają stosunkowo szybkiemu procesowi gnicia. To też zbiór kości jest — można powiedzieć — najbardziej zaniedbaną dziedziną z wszystkich surowców i wymaga specjalnego opracowania. Surowiec ten w pewnych okresach roku wymaga również szczególnego magazynowania.

Dotychczas kości nawet w większych miastach, a w szczególności po małych miasteczkach wogóle nie są zbierane i surowiec ten ginie w śmietnikach lub na polach wzgl. palony jest przez rzeźników. Do palenia używa się jednak węgla, gdyż kość sama nie będzie się palić i ilość kalorii cieplnych otrzymana przy paleniu jest znikoma, pomijając samą nieracjonalność gospodarczą palenia kości. Przyczyny takiego stanu rzeczy mają różne podłoże. Tłomaczyć je można przede wszystkim brakiem dostatecznego uświadomienia i wychowania społeczeństwa, które nie docenia roli jaką w ogólnej gospodarce krajowej odgrywają surowce, będące odpadkami. Dalsza trudność, szczególnie w mniejszych

BANK ZACHODNI S. A.
Centrala w Warszawie
Oddział
w Poznaniu
27-go Grudnia nr 1
Tel.: dyrekcji 55-43
biura 37-34
Krótkoterminowe zabezpieczone kredyty kupcom i przemysłowcom oraz dyskont weksli kupieckich.
Wkłady na oprocentowanie (imienne i okazicielskie).
Akredytywy — towarowe i gotówkowe na większe miasta Polski i zagranicę, zlecenia giełdowe, przekazowe i wszelkie operacje bankowe.
ODDZIAŁY:
GDYNIA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ

miasteczkach, polega na konieczności magazynowania kości przez pewien okres, do czasu zebreania przynajmniej półwagonowego ładunku. Niejednokrotnie przy magazynowaniu kości napotyka się na bardzo duże trudności ze strony władz administracyjnych i sanitarnych, które zezwalają na budowę zbiorników na kości tylko za miastem w znaczniejszej odległości od najbliższych osiedli ludzkich. Utrudnia to zbiór, gdyż dowóz do daleko położonego magazynu i dostawa kości w mniejszych ilościach drobnemu zbieraczowi nie opłaca się, a przy tem niewspółmiernie przedraża się przewóz zamagazynowanych kości na dworzec. Pamiętać bowiem należy, że przy odpadku tego rodzaju jak kość, cena którego jest stosunkowo niska, wszelkie uboczne koszty muszą być minimalne.

Przy przeróbce kości otrzymujemy z nich m. in. następujące główne produkty:

a) Tłuszcz techniczny tak zwany kostny, który otrzymuje się w ilości około 6—8%. Tłuszcz ten służy głównie do fabrykacji mydła. Znajduje on zbyt na rynku krajowym w każdej ilości, szczególnie ostatnio po zreglamentowaniu całego handlu zagranicznego jak i wprowadzeniu kontyngentów i ograniczeń dewizowych, które utrudniają import surowca.

b) Jako drugi produkt otrzymuje się przy przeróbce kości klej kostny, który produkowany jest w tabliczkach wzgl. w łuskach o znanym powszechnie zastosowaniu. Kleju kostnego otrzymuje się z kości w ilości około 12—14%.

c) Dalszym produktem, który otrzymujemy przy fabrykacji jest mąka kostna tak zwana „bębnowa“ w ilości około 4—5% azotu i 14—15% kwasu fosforowego. Mąka kostna bębnowa stanowi bradzo wartościowy produkt dla rolnictwa i znajduje również duży zbyt na rynkach zagranicznych.

d) Wreszcie jako ostatni artykuł, który otrzymujemy przy przeróbce kości należy wymienić mąkę kostną tak zwaną odklejoną w wysokości około 40%. Jest to również wysoko wartościowy nawóz rolniczy o zawartości kwasu fosforowego 20—30%. Mąkę kostną odklejoną eksportuje się z Polski ostatnio w bardzo dużych ilościach, w szczególności do krajów północnych.

Przemysł polski jest w zupełności przystosowany do przeróbki tych ilości kości, które znajdują się w kraju. Brak mu tylko do wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej odpowiedniej ilości surowca. Zwiększenie więc dostaw tego surowca do fabryk, a tym samym zwiększenie zbioru kości, winno stanowić jeden z celów gospodarczych, realizowanie którego należy już dziś rozpocząć.

Co może tutaj zdziałać odpwiednia propaganda i właściwe zorganizowanie, doniosła niedawno prasa w wiadomościach z rynku niemieckiego. I tak uczniowie szkół powszechnych w Berlinie zebrali ostatnio i przekazali do fabryk 450 ton kości. Podobnie wysokie cyfry melduje Monachium, gdzie powszechna zbiórka dała 55 wagonów kości, 80 wagonów szkła, 42 wagony żelaza, 37 wagonów blachy i 102 wagony papieru. Przypuszczać należy, że i na rynku polskim przy podjęciu odpowiedniej propagandy i przy wytworzeniu u każdego obywatela silnego poczucia odpowiedzialności za każdy zmarnowany odpadek, będący jednak surowcem, udałoby się zebrać takie ilości tych odpadków, że odnośne cyfry poza korzyściami jakie odniosłaby ogólna gospodarka kraju, mogłyby być również pewną propagandą i dla rynku zagranicznego — zorganizowania polskiego społeczeństwa i odpowiedniego uświadomienia o gospodarczej roli odpadków.

Na zakończeniu tych kilku uwag pragniemy zwrócić uwagę na drogi, które należałoby obrać w dalszej akcji.

Przede wszystkim należy zacząć od właściwego wychowania w tym kierunku społeczeństwa. Wdzięczną rolę ma tutaj szkoła. Poświęcenie w szkole nawet kilku godzin roli jaką w gospodarce kraju odgrywają odpadki, będące surowcami, jak i wpojenie w młodzież odpowiedzialności za nie marnowanie odpadków oraz zwrócenie jej uwagi na możliwości zdobycia z tego źródła pewnych korzyści materialnych, wystarczających choćby na książkę czy artykuły szkolne — miałoby niewątpliwie pewne znaczenie wychowawcze.

Wdzięczną rolę w kształceniu młodzieży rzeźnickiej mają tutaj cechy rzeźnickie. Szczególnie po małych miasteczkach mistrzowie rzeźniccy są w 60% dysponentem kości. Organizowanie przez cechy rzeźnickie w mniejszych ośrodkach zbioru kości może być tym więcej ułatwione, że istnieją pewne przepisy o rzeźniach z prawem włączności, mocą których rzeźnie zostały zobowiązane do posiadania odpowiedniego zakładu do przerobu wzgl. magazynowania odpadków poubojowych. W magazynie tym mogły by również być przechowywane i kości.

Zaapelować wreszcie należy do władz, by nie likwidowały dotychczasowych magazynów na kości, utrzymywanych niejednokrotnie przez mniejszych handlarzy, trudniących się zbiorem odpadków przy ogólnym magazynie na surowce, jak również by do starań o zezwolenia na budowę nowych zbiorników odnosiły się liberalniej, gdyż dziś czasy są tego rodzaju, że do podniesienia gospodarczego może doprowadzić tylko wspólny wysiłek.

KKO
MIASTA POZNANIA
posiada niewzruszone zaufanie najszerszych mas
Stali wkładcy mają pierwszeństwo w uzyskaniu pożyczek
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Poznania

NOTATKI

NASTROJE W WIELKOPOLSCE

Jakie panują obecnie nastroje w Wielkopolsce? — oto pytanie jakie stawiają w innych częściach kraju poznańczykom, który tam się zjawili. Najlepszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że właściwie o jakichkolwiek nastrojach wywołanych obecnie sytuacją polityczną mowy niema.

Życie toczy się w Poznańskim normalnym torem, bez wstrząsów i niespodzianek. Z chwilą gdy zdano sobie sprawę, że w razie wojny Poznańskie społeczeństwo zgodnym frontem stanie do walki w obronie granic państwa — wszystko zostało tym samym załatwione. Nikt nie myśli o jakich nadzwyczajnych przygotowaniach „na wszelki wypadek", nikt nie zmienia normalnego toku swojej działalności.

Jedno tylko można zauważyć. Szczególne skupienie — skupienie dokoła ogólnopaństwowych zagadnień. Pożyczka lotnicza jest w Wielkopolsce bardzo popularna. Lecz nie powoduje ona bynajmniej zmniejszenia ofiarności na cele inne. Np. zbiórka na walkę z bezrobociem trwa w dalszym ciągu, bez osłabienia jej nasilenia.

Jakby symbolem braku „nastrojów" są Targi Poznańskie, które w roku bieżącym pobijają rekord zeszłoroczny. Poznań żyje w tej chwili pod ich znakiem, w oczekiwaniu na gości, którzy już od miesiąca pozamawiali wszystkie — dosłownie — wszystkie pokoje w hotelach poznańskich na okres dni targowych.

Jeżeli ktoś spytałby więc o nastroje wielkopolskie w związku z sytuacją polityczną — najlepszą odpowiedzią będzie stwierdzenie, że normalny, spokojny bieg życia Poznańskiego, w niczym ani na moment nie był i nie jest zakłócony.

Dał temu wyraz prezes Izby P. H. p. Stefan Kałamajski, który na ostatnim posiedzeniu plenarnym Izby m. i. podniósł co następuje:

Cechą obecnego położenia gospodarczego, jak i wogóle pogranicznych ziem zachodnich jest głęboki spokój i śmiałe patrzenie w przyszłość. Mimo szerzących się niepokojów politycznych i niepewności o jutro Wielkopolska wykazuje jak najdalej idące opanowanie. Wzrasta jedynie w sposób zdecydowany konieczność podnoszenia siły gospodarczej-obronnej, co społeczeństwo poznańskie doskonale rozumie. Jest ono silne, zwarte i gotowe.

RADZIE SPÓŁDZIELCZEJ PRZY MINISTRZE SKARBU POD UWAGĘ

Spółdzielnia turystyczna „Gromada" postanowiła dostarczyć wsi tani rower ludowy. W tym celu zawarła umowę z Państwową Wytwórnią Uzbrojenia w Radomiu, jedną z fabryk rowerów warszawskich i z fabryką rowerów w Bydgoszczy „Tornedo" na dostarczenie, na razie przynajmniej, 10 tysięcy rowerów po zł 95—97. Rowery te mają być rozprowadzone wśród ludności za pośrednictwem spółdzielni. Na temat ten czytamy w Nr 7 „Poradnika Spółdzielni" z dnia 1 kwietnia rb.: „Rower będzie nosił nazwę „Gromada". Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych dostarczać będzie rowery zasadniczo tylko za pośrednictwem swych członków — spółdzielni rolniczo-handlowych i syndykatów rolniczych. Jedynie na tych terenach, gdzie nie ma spółdzielni rolniczo-handlowych rowery mogą być dostarczane za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-spożywczych, Kas Stefczyka, spółdzielni mleczarskich". Szczególnie dużo mogą tu zdziałać Kasy Stefczyka, udzielając swym członkom kredytu na zakup rowerów".

W nawiązaniu do powyższego „Gazeta Ludowa" z dnia 22 kwietnia Nr 45 zamieściła artykuł, w którym niezwykle ostro zaatakowała zawarcie umowy z bydgoską fabryką „Tornedo".

„I tutaj zaczyna się skandal — pisze „Gazeta Ludowa" — do którego został wciągnięty nawet komitet do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa. Fabryka Rowerów i Motocykli „Tornedo" bowiem jest własnością Niemca Wilhelma Tornowa w Bydgoszczy, który po dziś dzień z polskimi klientami całą korespondencję prowadzi w języku niemieckim!!!

Takiej firmie oddano w dzisiejszych czasach, kiedy wieś polska tak patriotyczne wykazuje stanowisko, wyprodukowanie i dostarczenie rowerów dla polskiej wsi, niemieckich rowerów dla polskiej wsi! I to za polskie pieniądze! (A jakie banki akcję tę finansują?).

Ale nie na tym koniec. Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie pisze w okólniku swoim, że wszystkie spółdzielnie rolnicze powinny przyczynić się do rozpowszechnienia roweru „Gromada" przez zachęcanie rolników do kupna.

A więc? Polskie spółdzielnie rolnicze, schodzące w tym wypadku do roli pośrednika, mają przyczyniać się do rozsprzedaży niemieckich rowerów! Bardzo pięknie, prześlicznie! Ależ, gdzie my żyjemy? W jakim kraju się to dzieje? W jakich czasach?"

Sprawa posiada jakiś dziwny posmak. Stwierdzić trzeba, iż 1) na rynku już od dłuższego czasu znajdują się tanie rowery w cenie do 95 złotych — nie było więc potrzeby stwarzania nowego typu roweru; 2) w pertraktacjach pominięto prywatne wytwórnie rowerów, za wyłączeniem wyżej wymienionych, okrywając akcję ofertową zasłoną tajemniczości; 3) z rozprowadzania tanich rowerów „Gromada" wyeliminowano zupełnie handel prywatny, powierzając to zadanie spółdzielniom, które nigdy ze sprzedażą rowerów nie miały nic wspólnego; 4) wreszcie najważniejsze, iż zawiera się umowę z przemysłem niemieckim, powołując polskie spółdzielnie do rozsprzedaży towaru niemieckiego."

Sprawą winna zająć się Rada Spółdzielcza przy Panu Ministrze Skarbu oraz Związek Izb Przemysłowo-Handlowych.

POKOJE
czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bież. i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie
w
HOTELU ROYAL
ul. Chmielna Nr 31
Kawiarnia Bezpłatny garaż

O WYŻSZE DEKLARACJE PRZEMYSŁU W P. O. P.

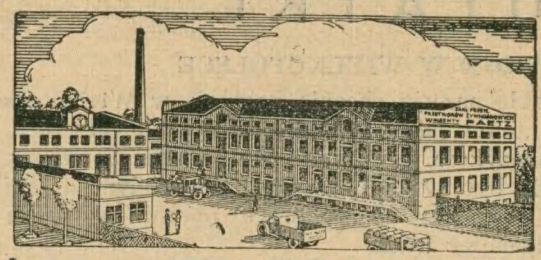
Jednym z najżywotniejszych obecnie obowiązków, jakie stoją przed przemysłem jest sprawa deklarowania kwot na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że na zebrane przeszło 200 milionów złotych — przemysł dał tylko 80 mil. złotych i to łącznie z handlem, rzemiosłem zawodami wolnymi i właścicielami nieruchomości. Resztę, to jest przeszło 120 milionów złotych deklarował świat pracowniczy. Nie jest to w porządku i trzeba dołożyć wszelkich starań, by stan ofiarności przemysłu wydatnie zwiększyć.

(Z przemówienia prezesa p. St. Kałamajskiego na posiedzeniu Izby P. H.).

W TROSCE O POGRANICZE

Na ostatnim posiedzeniu poznańskiej Izby P. H. dyr. Stanisław Waschko omówił wyniki starań Izby w kierunku gospodarczego podniesienia pogranicza, a to przez uruchomienie nieczynnych warsztatów pracy. Wyniki dotychczasowej pracy na tym odcinku są już poważne i kilkanaście warsztatów pracy na pograniczu zdołano już uruchomić.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność usanowania stosunków narodowościowych w wielu poważnych przedsiębiorstwach znajdujących w pasie nadgranicznym. Pod tym względem pozostaje wiele do życzenia zarówno w przemyśle, jak i handlu. Zdarzają się wypadki, że kierownictwo danej fabryki i znaczna większość personelu jest narodowości niemieckiej a jedynie jako dyrektor figuruje Polak, który normalnie nie ma na gospodarkę przedsiębiorstwa żadnego wpływu. Taki stan rzeczy musi być przedstawiony czynnikom rządowym i bezwzględnie zmieniony. Drugim charakterystycznym objawem z tej dziedziny jest fakt, że robotnicy, czy urzędnicy narodowości niemieckiej uprawiają z reguły agitację antypaństwową. Takiego stanu rzeczy tolerować nie wolno.



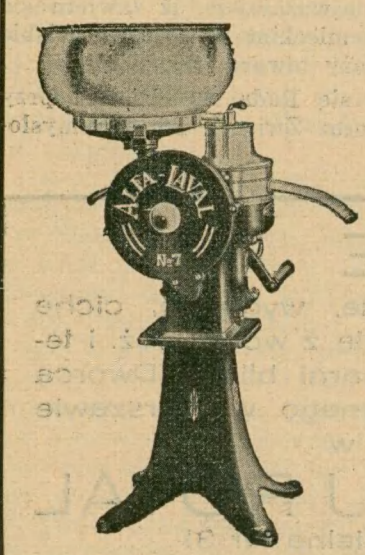
WINCENTY PAETZ POZNAŃ MOSTOWA 11
TEL. 24-38
Zakłady Przemysłowe Przetworów Żywnościowych ocet naturalny, Musztarda — konserwy jarzynowe, owocowe i bulionowe

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

ODCZYTY W ZWIĄZKU EKONOMISTÓW

Staraniem Zw. Ekonomistów w sali 18 Coll. Minus w Poznaniu zostaną wygłoszone następujące odczyty:

w dniu	1 maja	dr Florian Barciński — „Aktualne zagadnienia gospodarcze Polski“
„	4 „	dr Bolesław Kasprowicz — „Transport morski ze szczególnym uwzględnieniem udziału i roli Gydni“
„	9 „	dr Jan Piotrowski — „Problem komunikacji a rozbudowa rynku wewnętrznego“.



Oryginalne szwedzkie wirówki do mleka światowej sławy

ALFA-LAVAL

zbudowane dzięki długotrwałemu doświadczeniu wg najnowszych wymogów techniki mleczarskiej zapewniają rolnikowi stały dochód

Wszelkie maszyny i przybory mleczarskie i serowarskie urządzenia chłodnicze dostarcza — istniejące od 1878 roku

TOW. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: **Warszawa,** Tamka 3
Oddział: **Poznań,** Dąbrowskiego 12 tel. 74-63

Przebieg koniunktury w Wielkopolsce w I. kwartale 1939 r.

W dwu latach ostatnich koniunktura gospodarcza kształtuje się w cieniu spraw politycznych. Przeobrażenia polityczne o światowym znaczeniu wywołują reperkusje nie tylko w handlowych stosunkach międzynarodowych, lecz również w stosunkach ekonomicznych poszczególnych krajów, powodując przeobrażenia w odnośnych gałęziach przemysłu, handlu czy finansów.

Aczkolwiek Polska, zawdzięczając wielkiemu opanowaniu nerwowemu i przygotowaniu się na wszelką możliwość, zdołała w znacznej mierze izolować się od wpływów politycznych na swoje życie gospodarcze, niemniej rozwój stosunków gospodarczych na wewnętrznych rynkach Polski układa się w licznych wypadkach w cieniu spraw politycznych. Nie we wszystkich jednak wypadkach wpływ wydarzeń politycznych powoduje skurczenie ilościowe produkcji, czy obrotów handlowych. Istnieją bowiem pewne działy przemysłu, jak np. przmysł metalowy, które właśnie w okresie niepokojów politycznych wykazują zwyżkę produkcji i zatrudnienia.

Nie inaczej, aniżeli w pozostałej części kraju układają się pod tym względem stosunki gospodarcze w Wielkopolsce. Już od dłuższego czasu naprężona sytuacja polityczna wywarła pewien wpływ na układ stosunków gospodarczych w I kwartale rb. Wpływ ten wyraża się przede wszystkim w ograniczonej podaży objektów nieruchomych miejskich i równocześnie w zwiększonym na nie popycie. W pewnych dziedzinach przemysłu i handlu można zauważyć wstrzymywanie się od czynienia zamówień na dłuższy termin, lub też przeprowadzanie tranzakcyj na niższe kwoty aniżeli zazwyczaj.

I to wszystko. Innych oddźwięków spraw politycznych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego na terenie Wielkopolski nie obserwuje się — poza przejściowym wycofaniem pewnej ilości wkładów w powiatowych K. K. O. w marcu rb.

W poszczególnych gałęziach życia gospodarczego koniunktura w I. kwartale rb. przebiega normalnie z lekką tendencją zwyżkową.

RYNEK PIENIĘŻNO-KREDYTOWY

Giełda Pieniężna w Poznaniu wykazała wzrost obrotów za I. kwartał rb. w porównaniu z I. kwartałem roku ubiegłego o całe 100%. W szczególności obroty akcjami wzrosły o przeszło 400%. Charakteryzują to cyfry obrotów w poszczególnych grupach:

	rok 1938	rok 1939
papiery procentowe	zł 2 187 741,—	zł 4 087 254,—
akcje	zł 164 313,—	zł 752 669,—
ogółem	zł 2 343 054,—	zł 4 839 923,—

Stan wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności wykazywał systematyczny wzrost w poszczególnych miesiącach I. kwartału rb. Per ultimo

grudnia 1938 wynosił on	100 627 milj. zł
stycznia 1939	102 427 milj. zł
lutego 1939	104 319 milj. zł

W ostatnim więc miesiącu kwartału zaznacza się lekka obniżka wkładów zwłaszcza w kilku kasach powiatowych, obniżka ta jest mniej więcej zrekompensowana wzrostem wkładów w komunalnych kasach miejskich. Taki stan rzeczy spowodował pewne zahamowanie akcji kredytowej, prowadzonej przez kamunalne kasy. Na większe trudności napotyka udzielanie kredytów rolniczych, jest to jednakże spowodowane znajdującą się w toku akcją konwersyjną i oddłużeniową.

RUCH BUDOWLANY

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego w kwartale I. obserwujemy w Poznaniu pewną tendencję zniżkową. Podane w nawiasach cyfry dotyczą roku 1938.

I tak w czasie od 1 stycznia do 31 marca b. r. na wniesione 263 (339) podań o pozwolenie na budowę, udzielono 209 (268) pozwoleń. W tym samym czasie rozpoczęto budowę (łącznie z przebudowami) 79 (70) domów o 637 (26) mieszkaniach i ogólnej kubaturze 230.311 (86.987) mtr. sześc. Ukończono w pierwszych dwóch miesiącach br. 55 (102) budynków o kubaturze 84.795 (138.500) mtr. sześć. A więc — jak z powyższego wynika — nastąpiło pewne osłabienie ruchu budowlanego.

RYNEK ZBOŻOWY

Sytuacja na zbożowym rynku wielkopolskim kształtowała się w I kwartale rb. pod wpływem ogólnej sytuacji światowej. Już od dłuższego czasu rynek światowy cechuje stała tendencja zniżkowa. Ta sama tenedencja przjawia się na rynku wielkopolskim. Drugą cechą właściwą przebiegowi koniunktury w I. kwartale to stałe wahanie się cen i ogólna nerwowść. Są to skutki m. i. katastrofalnego załamania się cen zboża w r. 1938, co w znacznej mierze zahamowało poprawę sytuacji gospodarczej Wielkopolski. W miesiącu marcu sprzątnięto z rynku wielkopolskiego poważną część ciążących na nim nadwyżek zbożowych. Jeżeli chodzi o eksport, to wyniki I. kwartału pozwalają stawiać pomyślne nadzieje na tegoroczną kampanię zbożową. W jaki sposób kształtowały się ceny na poznańskiej Giełdzie Zbożowo-Towarowej za marzec 1939 w porównaniu do marca roku 1938 mówią poniższe notowania:

pszenica	22,25—24,75	18,50—19,—
żyto	17,75—18,—	14,65—14,90
jęczmień browarny	17,25—17,50	18,75—19,25
owies	18,50—19,—	15,35—17,75
mąka pszenna	41,75—42,75	36,50—38,50
mąka żytnia	21,75—28,75	25,50—26,50
groch Wiktoria	22,00—24,50	29,00—33,00

RYNEK ŻYWCA

Sytuacja na poznańskim rynku żywca w I. kwartale rb. kształtowała się niejednolicie i zależna była w głównej mierze od eksportu, którego nasilenie decydowało o tendencji rynkowej. Wysokość spędów oraz konsumcja wewnętrzna odgrywały raczej rolę drugo-

rzędną. Na początku stycznia rynek cechuje brak stabilizacji tak przy notowaniach bydła jak i trzody chlewnej, widoczny w wahaniach cen, przyjmujących kierunek zniżkowy. W połowie miesiąca działający eksport trzody chlewnej do Niemiec przyczynił się do zwyżki cen świń oraz wpłynął na pomyślne kształtowanie się rynku bydła; po czym na skutek stagnacji w eksporcie, oraz niepomyślnej pogody następuje zniżka cen żywca i uwidacznia się szczególna depresja na rynku bydła, którego przebieg jest w pierwszym rzędzie zależny od notowań trzody chlewnej. W dalszym ciągu spadek spędów spowodował lekki ożywienie sytuacji rynkowej, dzięki czemu ceny podwyższyły się. Uruchomiony w połowie lutego eksport świń wpłynął jedynie na utrzymanie się tendencji rynkowej, bowiem eksporterzy w poszukiwaniu sztuk wypasionych, których brak odczuwano na tutejszym rynku, czynili zakupy na kresach. Niesprzyjające warunki atmosferyczne na początku marca, utrudniające dowozy żywca na kresowe targowiska spowodowały przerzucenie operacyj eksporterów z tamtejszego rynku na Targowicę Poznańską, dzięki czemu tendencja na żywiec uległa dalszemu wzmocnieniu. Okres wielkopostny, w którym następuje corocznie spadek konsumcji, przy trwających zakupach na eksport, nie wywarł większego wpływu na rynek, przy czym jednak w dalszym ciągu brak ujednolicenia rynku bydła, który wykazuje wahania zniżkowe. Pod koniec marca, zwyżka cen świń przekroczyła punkt kulminacyjny, po czym notowania trzody chlewnej zaczynają przybierać kierunek zniżkowy. Również sytuacja na rynku bydła nie ulega poprawie, a notowana pod koniec miesiąca nie wielka zwyżka, jest nie objawem koniunkturalnym, lecz wyłącznie wynikiem nastrojów przedświątecznych.

PRZEMYSŁ

W rocznym sprawozdaniu Związku Fabrykantów w Poznaniu, znajdujemy następującą charakterystykę położenia gospodarczego Wielkopolski w r. 1938.

Położenie gospodarcze przemysłu wielkopolskiego kształtowało się w r. 138 w tych ramach w znacznej mierze analogicznie do położenia gospodarczego na terenie całego kraju. Jednakże szereg momentów działał tutaj na wzrost produkcji przemysłu wielkopolskiego negatywnie.

Podobnie jak w latach ubiegłych wymienić by tu należało odśrodkowe położenie Wielkopolski w stosunku do centrów surowcowych, wytyczne polityki gospodarcze zmierzające do rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego oraz stale jeszcze nierównomierne rozdzielanie dostaw i zamówień państwowych między przemysł różnych dzielnic.

Słabszy rozwój gospodarczy Wielkopolski w zestawieniu z innymi okręgami wyraża się m. in. w liczbie wykupionych na poszczególnych terenach świadectw przemysłowych w ostatnim roku. Jakkolwiek liczba cyfrowa wzrosła w stosunku do lat poprzednich, to jednak wzrost ten jest znacznie niższy niż w innych okręgach izb skarbowych.

UWAGI OGÓLNE

Prezes Izby P. H. w Poznaniu p. St. Kałamajski na jej ostatnim posiedzeniu następująco scharakteryzował obecną koniunkturę w Wielkopolsce:

W charakterystyce podrożenia gospodarczego należy wziąć pod uwagę dwa działy dóbr, mianowicie: towary konsumcyjne oraz dobra inwestycyjne.

Jeśli chodzi o towary konsumcyjne, jak: żywność, ubranie, towary włókiennicze itp. należy stwierdzić, że w tej grupie zaznacza się lekka zwyżka koniunktury. W każdym razie zastoju tu niema. Natomiast w grupie dóbr inwestycyjnych, jak: ziemia, nieruchomości zaznacza się w Wielkopolsce pewnego rodzaju zastój spowodowany niewątpliwie koniunkturą wojenną. Ważny odcinek życia gospodarczego jakim jest stan wkładów, kredytów — jest w naszej dzielnicy zadawalający i coraz lepszy. Lekki zastój panujący na odcinku budowlanym jest również wytłumaczony niepokojami politycznymi. Podkreślić przy tym należy dający się w Wielkopolsce odczuwać brak cegły.

SPÓŁKI AKCYJNE

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH S. A. W POZNANIU

W dniu 27 kwietnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady p. Wacława Staniszewskiego doroczne walne zebranie Banku Zw. Spółek Zarobkowych. Sprawozdanie z działalności złożył p. dyr. W. Broniewski, określając rozwój Banku na tle ogólnej poprawy koniunktury i stabilizacji życia gospodarczego, jako pomyślny, wykazujący zwyżkową tendencję we wszystkich działach operacyj. Bilans na ultimo roku 1938 zamyka się sumą 162 635 126 zł wobec 148 111 490 zł w roku 1937. Ogólne obroty zwiększyły się z 3,5 miliardów zł w r. 1936 do 5 miliardów zł w roku 1938. Przyrost wkładów wynosił w roku ubiegłym 20,6%, gdy wkłady w całej bankowości prywatnej wzrosły przeciętnie o 13,7%. W latach 1937 i 1938 Bank pozyskał łącznie ponad 33 mil. zł nowych wkładów, co stanowi ponad 53% stanu z końca 1936 r. Ogólna suma wkładów w dniu 31. 12. 1938 r. wynosiła zł 95 562 000,—. Przyrost wkładów umożliwił odpowiednie rooszerzenie akcji kredytowej o zł 17 451 000,—. W ogólnej sumie 90,2 milionów zł udzielonych kredytów znajdują się t. zw. kredyty celowe, w ogólnej sumie 8 937 tys. zł, wobec 5 613 tys. zł w roku 1937. Kredyt ten udzielony na specjalnie ulgowych warunkach jest przeznaczony dla kupiectwa detalicznego i rzemiosła oraz na kredyty przesiedleńcze, w czym przejawia się dążenie Banku do wzmocnienia i rozbudowy zdrowego polskiego stanu średniego. W oparciu o współpracę ze spółdzielniami i z szerokimi sferami kupiectwa, rzemiosła i przemysłu. Na uwagę zasługuje, iż mimo rozszerzenia akcji kredytowej o ca 17 mil. zł redyskonto weksli zmniejszyło się o ca ½ miliona zł. Ze spraw organizacyjnych podkreślić należy otworzenie nowego oddziału Banku w Gdyni i agentury Oddziału Krakowskiego w Rzeszowie. Czysty zysk za rok obrachunkowy wynosi 700 137 zł a łącznie z pozostałością z roku poprzedniego 797 913 zł. Rachunek zysków i strat zamyka się sumą 10 921 057 zł.

Po zatwierdzeniu sprawozdań: Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej oraz bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat uchwalono wydzielić z wykazanego zysku 2% dywidendy. Po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami, do Rady Nadzorczej wybrano ponownie pp. Adama Nowakowskiego, Franciszka Maciejewskiego i Józefa Targowskiego, a ponadto pp. Włodzimierza Baczyńskiego (dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego), Dra Aleksandra Całkosińskiego (Przewodniczącego Państwowe Rady Spółdzielczej) oraz Stanisława Szulca (wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu). Zarząd Banku sprawują pp. Witold Broniewski i Mikołaj Przesmycki. (Az)

„BRZESKIAUTO“ S. A.

W dniu 5 kwietnia 1939 roku odbyło się doroczne Walne Zebranie Sp. Akc. „Brzeskiauto“ w Poznaniu. Obradom przewodniczył p. prezes Fr. Maciejewski. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył w-dyr. Nowicki, podnosząc, że okres ubiegły minął pod znakiem nieznacznej poprawy obrotów. Byłyby one znacznie wyższe, gdyby nie hamujący wpływ niepokojów politycznych. Obroty w roku sprawozdawczym podniosły się o ca 400 tys. zł, zaś ilość sprzedanych samochodów nieznacznie zwiększyła się. Dział budowy karoserii wykazywał poważne ożywienie.

Przewodnią polityką Spółki było unikanie ryzyka. Dlatego też z uwagi na wiadomości o mającym nastąpić uruchomieniu montowni krajowych Spółka była bardzo ostrożna w gromadzeniu zapasów samochodów. Tym również kierowano się przy całkowitej spłacie zobowiązania hipotecznego na 49,5 tys. zł, ponieważ zobowiązanie to opiewało na walutę obcą. Oczekiwać należy iż rok bieżący zaznaczy się wydatniejszym wzrostem obrotów.

Bilans zamyka się kwotą 1 567 170,— zł, wykazując zysk w kwocie ca. 53 tys. zł, zaś rachunek zysków i strat kwotą 642 763,— zł. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Zarządu oraz Rady Nadzorczej i zatwierdzeniu bilansu oraz rachunku zysków i strat Zarządowi udzielono absolutorium, wyznaczając akcjonariuszom 4% dywidendy.

W miejsce ustępujących z Rady Nadzorczej pp. dra K. Palacza, prez. Rucińskiego, dyr. L. Morawca, wybrano pp. dra Palacza i p. Agnieszkę Brzeską. Zarząd Spółki spoczywa w ręku dyr. J. Palacza. (az)

C. HARTWIG S. A.

W dniu 28 kwietnia rb. odbyło się walne zebranie Sp. Akc. C. Hartwig w Poznaniu, pod przewodnictwem prezesa Rady p. Łopuszańskiego. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. B. Weber, podnosząc, iż równolegle do poprawy ogólnego położenia gospodarczego podniosły się obroty transportów pomiędzy poszczególnymi placówkami gospodarczymi i przemysłowymi i to we wszystkich dzielnicach kraju. W stosunku do roku 1936 obroty finansowe jak transporty wzrosły w roku 1938 prawie dwukrotnie i to do 2595 tys. zł i 260 tys. ton.

Działalność poszczególnych oddziałów Spółki również wykazuje nasilenie. Oddział w Gdyni w znacznej mierze zdobył już transporty ciężkiego przemysłu oraz transporty masowe i stopniowo staje się przodującą placówką ekspedycyjną na terenie naszego portu. Na podkreślenie zasługuje, że Spółka posiada obecnie generalne ekspedytorstwo Targów w Poznaniu i Katowicach oraz Targów Wschodnich we Lwowie.

Bilans zamyka się sumą 4 936 689,— zł. Po dokonanych odpisach amortyzacyjnych w kwocie 130 032,— zł, bilans wykazuje w kwocie 3 214,— zł. Rachunek zysków i strat zamyka się sumą 2 719 915,— zł.

Po zatwierdzeniu sprawozdań Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej udzielono władzom pokwitowania, a do Rady Nadzorczej wybrano ponownie ustępujących z niej pp. E. Łopuszańskiego, St. Kałamajskiego, Fr. Łyczywka, A. Słomskiego. Poza tym jako nowego członka Rady p. W. Pawłowicza z Warszawy. Zarząd spółki sprawują pp. dyr. B. Weber i K. Bulkowski. (az)

PASY PĘDNE

oraz wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach

poleca

Z. MAZURKIEWICZ
Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica Artykułów Technicznych

Poznań, ul. Kantaka 8/9 — Telefon 30-22

C. HARTWIG S. A. W POZNANIU

Bilans na 31-go grudnia 1938 r.

Stan czynny	zł gr	zł gr	Stan bierny	zł gr	zł gr
I. Majątek stały:			I. Kapitały własne:		
Nieruchomości	2 230 358,82		Kapitał akcyjny	1 200 000,—	1 200 000,—
Magazyny w Gdyni, Gdańsku i Lwowie	178 963,74		II. Kapitał amortyzacyjny:		
Ruchomości	78 001,61		Saldo z roku ubiegłego	63 705,88	
Tabor konny	191 749,34		Odpisano w roku sprawozdawczym	2 760,—	
Tabor mechaniczny	351 229,95	3 030 303,46		60 945,88	
II. Majątek płynny:			Dopisano w roku sprawozdawczym	130 032,65	190 978,53
Kasa	65 944,53		III. Zobowiązania:		
Banki	30 978,10		Banki	1 423 254,81	
Weksle	133 691,83		Wierzyciele	368 256,31	
Papiery procentowe w portfelu	7 581,20		Akcepty własne	538 850,—	
Kaucje w gotówce i papierach procent.	40 817,72		Sumy przechodnie	84 335,35	
Dłużnicy	599 552,05		Długi hipoteczne	73 481,24	
Sumy przechodnie	87 104,77		Zarząd z Oddziałami	249 015,66	
Zarząd z Oddziałami	249 015,66		Oddziały między sobą	40 502,03	
Oddziały między sobą	40 502,03		Obligo z tyt. weksli zdyskontowanych	123 598,12	2 901 293,52
Udziały w obcych przedsiębiorstwach	7 500,—		Zysk		3 214,97
Zapasy towarów	2 495,67	1 265 183,56			4 295 487,02
		4 295 487,02	IV. Sumy pozabilansowe:		
III. Sumy pozabilansowe:			Różni za inkaso	526 510,14	
Inkaso	526 510,14		Banki za gwarancje	51 743,90	
Gwarancje bankowe	51 743,90		Akcepty gwarancyjne	20 000,—	
Gwarancje w akceptach	20 000,—		Różni za reklamacje kolejowe i celne	4 178,62	
Reklamacje kolejowe i celne	4 178,62		Różni za depozyty w portfelu	38 770,—	641 202,66
Depozyty w portfelu	38 770,—	641 202,66			
		4 936 689,68			4 936 689,68

Rachunek strat i zysków na 31 grudnia 1938 r.

Straty	zł gr	Zyski	zł gr
Podatki	122 599,88	Wpływy z ekspedycji	2 594 772,—
Świadczenia socjalne	129 194,61	Dochód z nieruchomości	63 162,24
Pensje	702 523,96	Nadwyżka ze sprzedanych papierów procentowych	718,40
Robocizna	464 896,81	Nadwyżka ze sprzedanej nieruchomości	8 000,—
Koszty handlowe	389 616,32	Odzyskane pretensje	27 828,83
Utrzymanie taboru konnego i mechanicznego	641 823,08	Procenty pobrane	17 118,45
Procenty i prowizje bankowe	119 309,67	Pozostałość z roku 1937	8 315,20
Amortyzacja, anieruchomości, ruchomości i taboru mechanicznego	130 032,65		
Odpisy na dłużnikach	16 703,17		
Zysk	3 214,97		
	2 719 915,12		2 719 915,12

Bilans roczny (netto)

Banku Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. w Poznaniu w dniu 31 grudnia 1938 r.

Stan czynny

	zł gr	zł gr
Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna	3 182 802,50	
b) pozostałości w bankach emisyjnych	5 286 389,42	
c) pozostałości do natychmiastowej dyspozycji w PKO i bankach państwowych	2 613 835,10	11 083 027,02
Waluty zagraniczne:		
a) monety złote	7 800,15	
b) inne monety, banknoty, czeki i przekazy	107 347,02	115 147 17
Papiery wartościowe:		
a) papiery państwowe	4 507 553,—	
b) listy zastawne i obligacje	19 449 935,37	
c) akcje	1 355 047,95	25 312 536,32
Bank Akceptacyjny — za należne obligacje		8 687 371,—
Udziały konsorcjalne		2 601 180,30
Banki krajowe:		
a) nostro	251 194,93	
b) loro	453 390,15	704 585,08
Banki zagraniczne:		
a) nostro	795 894,63	
b) loro	100 208,33	896 102,96
Dyskonto		52 984 286,76
Protesty		2 244 656,75
Kredyty w rachunkach bieżących:		
a) zabezpieczone	29 642 919,69	
b) niezabezpieczone	956 430,07	
c) rach. bież. ze spółdzielniami	2 570 911.80	33 170 261,56
Pożyczki terminowe:		
(w tym układy za pośredn. Banku Akceptacyjnego zł 430 496,89)		4 064 080,65
Ruchomości		526 976,10
Nieruchomości		16 788 799,62
Sumy przechodnie		3 456 114,98
Suma bilansowa		162 635 126,27
Dłużnicy z tytułu gwarancyj		17 985 484,32
Inkaso		15 231 984,24

Stan bierny

	zł gr	zł gr
Kapitał zakładowy		20 000 000,—
Kapitał zapasowy		104 948,—
Fundusz amortyzacyjny nieruchomości		1 262 226,64
Wkłady:		
a) na książeczki	17 759 960,72	
b) inne natychmiast płatne	23 085 806,32	
c) inne płatne za wypow. i terminowe	26 496 315,71	
d) terminowe spółdzielni	1 856 035,45	69 198 118,21
Rachunki bieżące		26 363 750,29
Różne natychmiast płatne zobowiązania		564 463,79
Banki krajowe:		
a) nostro	6 715 185,—	
b) loro	3 283 267,77	9 998 452,77
Banki zagraniczne:		
a) nostro	995,52	
b) loro	667 249,22	668 244,74
Redyskonto weksli		24 282 844,44
Wierzyciele hipoteczni		390 703,73
Sumy przechodnie		8 453 260,74
Antycypowane procenty		550 199,02
Zyski:		
a) z lat ubiegłych	97 776,39	
b) za 1938 rok	700 137,51	797 913,90
Suma bilansowa		162 635 126,27
Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj		17 985 484,32
Różni za inkaso		15 231 984,24

Rachunek strat i zysków za rok 1938

Winien

	zł gr	zł gr
Procenty i prowizje wypłacone		4 768 373,47
Koszty handlowe		4 317 254,26
Świadczenia socjalne		225 019,20
Podatki		333 711,17
Amortyzacja nieruchomości		155 660,—
Amortyzacja ruchomości		29 182,89
Odpisy na dłużnikach		293 942,34
Zysk		797 913,90
		10 921 057,23

Ma

	zł gr	zł gr
Pozostałość z 1937 roku		97 776,39
Procenty i prowizje pobrane		9 821 452,13
Zysk na operacjach dewizowych i papierach wartościowych		255 040,99
Administracja nieruchomości:		
dochód z administracji	546 853,97	
podatki	180 945,61	365 908,36
Odzyskane pretensje		205 676,85
Nadwyżka na sprzedanych nieruchomościach		170 012,18
Różne wpływy		5 190,33
		10 921 057,23

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia „Dziennika Poznańskiego“ S. A. w Poznaniu, ul. Pocztowa 9.

BRZESKIAUTO S. A. W POZNANIU

Aktywa — Bilans zamknięcia na dzień 31 grudnia 1938 r. — Pasywa

	zł gr	zł gr
Majątek stały:		
grunty	317 695,47	
budynki fabr.	153 395,67	
budynki gospod.	242 130,50	
budynki mieszk. i biurowe	94 121,46	807 343,10
inwentarz techniczny	150 159,—	
inwentarz biurowy	27 699,50	177 858,50
Majątek płynny:		
gotówka w kasie	23 285,89	
gotówka w bankach	58 794,81	
papiery wartośc.	9 709,90	
weksle w portfelu	96 129,27	187 919,87
Towary i materiały:		
samochody	84 659,—	
benzyna i oliwa	5 088,63	
części skład., półfabrykaty, akcesoria itd.	53 930,53	
surowce i inne materiały	15 524,13	159 202,29
Dłużnicy:		
odbiorcy	120 345,51	
dostawcy i inne	113 378,82	233 724,33
Sumy przechodnie:		
wydatki dot. 1939 r.		1 122,—
		1 567 170,09

	zł gr	zł gr
Kapitały własne:		
kapitał zakładowy	864 000,—	
kapitał zapasowy	30 804,07	894 804,07
fundusz wypadk. rzeczowy		6 000,—
Kapitał amortyzacyjny:		
saldo per 31. 12. 1937	427 563,58	
odpisano za 1938 r.	15 792,03	443 355,61
Zobowiązania:		
banki	49 217,—	
dostawcy i wierzyciele	70 932,80	
odbiorcy	46 845,02	166 994,82
Sumy przechodnie:		
należytość za 1938 r. zapłacona w 1939 r.		2 951,94
Zysk		53 063,65
		1 567 170,09

Straty — Rachunek strat i zysków na 31 grudnia 1938. — Zyski

	zł gr	zł gr
Koszty admin. ogólnej		
Pensje	103 723,50	
Koszty handl.	84 974,37	188 697,87
Koszty sprzedaży		66 706,85
Koszty fabrykacji		183 361,12
Koszty kredytów		797,03
Podatki		61 514,13
Świadczenia socjalne		26 972,17
Odpisy amortyzacyjne:		
od nieruchom.	9 175,03	
od ruchomości	6 617,—	15 792,03
Remont i konserwacja budynków etc.		17 651,82
Pretensje wątpliwe		28 206,78
Zysk		53 063,65
		642 763,45

	zł gr
Towary	355 584,02
Benzyna	2 205,57
Fabrykacja	244 713,30
Garaże	35 850,50
Admin. nieruchomości	394,95
Pretensje wątpliwe inkaso 1938 r.	4 015,11
	642 763,45

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY W POZNANIU

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności

Stan czynny — Bilans roczny (netto) w dniu 31 grudnia 1938 r. — Stan bierny

	zł gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji	5 093 373,71
2. Bilety skarbowe	7 000 000,—
3. Waluty zagraniczne	185 605,93
4. Papiery wartościowe	5 939 350,90
5. Papiery wart. ustaw. kapitałów zapasow.	2 000 298,—
6. Banki krajowe	887 636,36
7. Banki zagraniczne	108 358,27
8. Dyskonto	2 556 292,47
9. Protesty	186 079,25
10. Kredyty w rachunkach bieżących	887 331,31
11. Pożyczki terminowe	5 134 170,98
12. Nieruchomości	1 282 457,98
13. Różne rachunki	1 038 869,17
14. Długoterminowe pożyczki obligacyjne	13 748 717,—
15. Rachunki działu kredytu długoterminowego	23 107 509,46
Suma bilansowa	69 155 050,79
1. Dłużnicy z tytułu gwarancji	95 000,—
2. Inkaso	82 353,14

	zł gr
1. Kapitał zakładowy	3 000 000,—
2. Kapitały rezerwowe	9 024 736,30
3. Fundusz amortyzacyjny nieruchomości	431 751,96
4. Wkłady	19 878 645,98
5. Rachunki bieżące	12 646 577,52
6. Różne natychmiast płatne zobowiązania	1 553,50
7. Banki krajowe	637 960,—
8. Zastaw walorów	444 931,—
9. Różne rachunki	838 779,12
10. Listy zastawne (obligacje)	13 748 717,—
11. Rachunki działu kredytu długoterminowego	7 758 217,16
12. Zysk	743 181,25
Suma bilansowa	69 155 050,79
1. Zobowiązania z tytułu udziel. gwarancji	95 000,—
2. Różni za inkaso	82 353,14

podstawą spokojnego
rozwoju życia gospodarczego
są ubezpieczenia

w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych
i Zakładzie Ubezpieczeń na Życie

w Poznaniu, Plac Nowomiejski 8
Instytucjach polskich, publiczno-prawnych

UBEZPIECZENIA
od ognia, gradobicia,
odpowiedz. praw., kradzieży, na życie

ODDZIAŁY: Poznań - Ostrów - Leszno - Kalisz - Toruń
Bydgoszcz - Gdynia - Włocławek - Katowice